Nr. 198. Kraków, dnia 28 Sierpnia — Czwartek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2
W miejscu	20	10	5	1 " 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscowe: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości P. A. Grigara, — Handel Nowakowskiego w hali Sukiennic, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Baiera przy ulicy Grodzkiej i Ludwikowskiego w Rynku. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya, drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 6 cent. Nadesłane (za 3 łamowe wiersze) drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą po 1 złr. od 100 egzemplarzy. Należytość przekazem pocztowym — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. Nowej Reformy w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu handel Leona Weissa i Spółki; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie**:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową **2** złr. — c.

Kraków, 27 sierpnia.

Pożyczka krajowa, czy podwyższenie dodatków do podatków na cele krajowe? Pytanie to już po raz wtóry staje przed Sejmem i domaga się kategorycznego rozwiązania. Odpowiedź na nie — przyznajemy — jest bardzo trudna. Jeżeli poseł sejmowy, który wie i rozumie, że od tego, czy on rękę podniesie czy nie, zależy uchwała Sejmu, która łatwo zapaść może większością jednego tylko głosu — jeżeli powiadamy, poseł sumienny i mający całe odpowiedzialności swej poczucie, długo wahać się będzie, zanim głos swój odda — toż i dla dziennikarza nie łatwą jest rzeczą wypowiedzieć swoją opinię, jeżeli ma on to poczucie, że choćby jeden tylko głos w Sejmie pójść może za jego zdaniem...

Pożyczka, czy podniesienie krajowych dodatków? Dlaczego dzisiaj to pytanie stawiamy? Bo faktem jest, że budżet na r. 1885 znowu — mimo całej oszczędności Wydziału krajowego i sejmowej komisyi budżetowej, niedoborem zakończyć się musi. Na ten niedobór składają się dwa czynniki, z których żaden usunąć się nie da: Po pierwsze — wydatki konieczne, obowiązkowe, z samych ustaw na funduszu krajowym ciążące — a powtóre te wydatki, które z niezbitą koniecznością wypływają z dążenia Sejmu do cywilizacyjnego rozwoju kraju, wydatki mające na celu podniesienie intelektualnego i ekonomicznego rozwoju kraju, wydatki produkcyjne. O pierwszych rozpisywać się nie będziemy. Maszyna administracyjna Wydziału krajowego, który stoi na czele autonomicznej administracyi kraju, stanąć nie może, a z samej natury rzeczy wypływa, że wydatki na nią muszą się zwiększać. Ustawa szkolna wykonaną musi — szpitale muszą być utrzymane — słowem: ta kategorya wydatków, które z mocy ustaw ciężą na funduszu krajowym, zaspokojoną być musi i nie znosi oszczędności radykalnych takich, któreby wpływ wywrzeć mogły na stopę krajowych dodatków.

Druga kategorya, wydatków produkcyjnych — w wyższym już stopniu obudza pewne wątpliwości w umysłach ogółu i posłów sejmowych. Tutaj, gdy mowa o nowych pozycyach budżetu, częściej słyszymy „do stawu grobla" — i silniej odzywają się głosy, że nie można tych wydatków podnosić, skoro brniemy co roku w niedobory. Ale tutaj musimy właśnie z całą stanowczością stanąć po stronie marszałka, który żąda większych niż dotąd wydatków na te cele produkcyjne, ekonomiczne, na melyoracye, regulacye, na górnictwo, na przemysł i rękodzieła itp. Możemy najostrzej się z nim zetrzeć wtedy, gdy z właściwą sobie bezwzględnością chce obniżyć budżet szkolny, nie uznając produktywności pewnych na szkoły wydatków, które my nietylko jako produkcyjne, ale też jako dla samego bytu szkoły niezbędne uważamy — ale też z drugiej strony musimy przyznać, że gdy się marszałek domaga co roku większych na cele ekonomiczne wydatków, ma z pewnością tyle racyi, ile my jej mamy, broniąc żądanych przez Radę szkolną wydatków na cele szkolne. Ma racyę i z punktu ekonomicznego — bo chce wydatkami temi podnieść gospodarkę społeczną; ma racyę ze względu na potrzeby skarbu krajowego, bo za tem podniesieniem sił ekonomicznych kraju idzie zarazem podniesienie jego siły podatkowej, a więc w przyszłości i dochodów z dodatków do podatków.

Panuje więc zgoda na tym punkcie, że... niestety! wydatki funduszu krajowego nie mogą zatrzymać się na tym stopniu co dzisiaj, że one wzrastać muszą. Czemże pokryć ten nieunikniony wzrost wydatków krajowych — pożyczką, czy większym dodatkiem do podatków?

Przeciw podnoszeniu dodatków przytaczano bardzo często jeden argument, z którym nie radzibyśmy się spotykać. Oto mówiono: lud wiejski a zwłaszcza lud ruski, zaufał wam, zaufał Polakom — szlachcie, wybierając posłów swoich z waszego grona. Cóż powie ten lud, jeżeli owocem działalności waszej będzie — zwiększenie a raczej coroczne zwiększanie dodatków do podatków? Czyż przez to nie zachwiejecie tego zaufania, któreście zdobyli? Czyż nie podacie silnej broni do rąk nieprzyjaznej wam, antinarodowej i antispołecznej agitacyi? Powiadamy: argumentu tego nie radzibyśmy więcej słyszeć. Co jest dla dobra kraju, dziać się powinno bez względu, czy ta lub owa agitacya z tego skorzysta. Kto jest przekonany, że podwyższenie dodatku krajowego lepszem jest, racyonalniejszem, użyteczniejszem od pożyczki — niech za dodatkiem głosuje, niech ma odwagę stanąć potem przed wyborcami, powody swego głosowania szczerze i bez ogródki a w sposób ogólnie zrozumiały włościanom wyłożyć i poddać się wyrokowi zaufania lub nieufności swoich wyborców. Jeżeli padnie — ma to zadowolenie, że zrobił co mu sumienie i przekonanie dyktowało...

Ale — odtrąciwszy ten motyw — zbyt silne są inne, które przeciw podniesieniu dodatków przemawiają, i które nas skłaniają — póki nas kto nie przekona inaczej — oświadczyć się raczej za dalszemi pożyczkami. Tym motywem jest wzgląd na podatkowe przeciążenie ogółu, na smutny stan ekonomiczny kraju, jaki ztąd powstaje. Jeżeli porównamy opadatkowanie w Galicyi a w sąsiednich prowincyach, to różnica wypada stanowczo i bezwarunkowo na naszą niekorzyść! — Oprócz wygórowanego dodatku do podatków na fundusz krajowy, mamy dodatki indemnizacyjne, o przerażającej i nigdzie nie praktykowanej wysokości — mamy dodatki powiatowe, drogowe, kościelne, szkolne, gminne i t. d. tak wysokie, że w tem wysokiem opodatkowaniu jest jeden z głównych powodów, dla których naszemu przemysłowi, naszej w ogóle gospodarce tak trudno wytrzymać współzawodnictwo z sąsiadami. Wszak rzecz wiadoma, iż z tego, jedynie z tego powodu, wielu przemysłowców i fabrykantów z Biały przeniosło się do Bielska. Skoro tak — to wszelkie podwyższenie krajowych dodatków utrudnia nam konkurencyę z sąsiedniemi krajami, a tem samem skazuje nas na stopniową... śmierć ekonomiczną! Musi przemysł upadać, jeżeli różnica między galicyjskimi a śląskimi, czeskimi, austryackimi i t. p. podatkami jest taka, że koszta przewozu tamtejszego produktu w tej różnicy zmieszczą się całkowicie, jeszcze nawet ze znaczną przewyżką. A ten ekonomiczny skutek podwyższenia dodatków podatków wyraża się pod względem finansowym tak, iż przez to skarb krajowy własne źródło dochodu ścieśnia i zatyka.

Więc — pożyczka! Ale powiecie na to, czyż można pokrywanie niedoborów pożyczkami uczynić systemem skarbowości kraju? Czy nie będzie to ów radziwiłłowski system dostawania się z nieba na ziemię przez ucinanie sznuru u góry a sztukowanie go u dołu? Byłby to słuszny zarzut, gdyby nie okoliczność, iż jest kres pewien, do którego gdy raz dojdziemy, to cała nasza gospodarka krajowa radykalnego dozna ulepszenia. Kresem tym spłata długu indemnizacyjnego, kiedy z kraju spadnie ciężar, reprezentujący obecnie 31 cent. dodatku do każdego guldena podatku. Za lat czternaście mamy się tego kresu doczekać — wtedy kraj będzie miał wolniejsze niż dzisiaj ręce, będzie mógł spłacać te długi, które dziś zaciągniemy w tym celu, aby nie podnosząc dodatków do podatków tem samem nie niszczyć samych źródeł produkcyjności tego kraju. Jeżeli zaś zważymy, że zwiększenie wydatków, które mamy pokryć albo wyższym dodatkiem, albo pożyczką, ma cele produkcyjne, a więc takie, które zarazem zwiększają siłę podatkową kraju — jeżeli zważymy dalej, że kraj przez tyle dziesiątek lat zaniedbany nie może siłą jednego pokolenia się dźwignąć, ale musi ciężar ten na przyszłe przenieść pokolenia; że wreszcie kredyt kraju, pomimo kilku pożyczek nie upadł, a owszem wzmagać się będzie, im bardziej się zwrócimy ku pracy produkcyjnej: to wszystkie te względy przemówią za pożyczkami a przeciw podnoszeniu dodatków o wiele silniej, aniżeli ów wzgląd na jakieś agitacye, o którym mówiliśmy na wstępie.

Pragniemy bardzo w tej sprawie publiczną wywołać dyskusyę, a oświadczamy z góry, że nie jesteśmy uprzedzeni, że gotowiśmy zdanie nasze zmienić, jeżeli tylko zwolennicy podwyższenia dodatków przedmiotowemi powodami przekonać nas zdołają.

Wyznać musimy szczerze, iż nieraz czujemy się zmęczeni spełnianiem obowiązku polemizowania ze zgubnemi w kraju prądami i kierunkami. Pragnęlibyśmy spokoju, pragnęlibyśmy współzawodnictwa **tylko** na polu dodatniej pracy, ale nie walki nieustannej. Lecz system działania partyi przeciwnej, do walki takiej niestety prawie nieustannie nas zmusza — a milczenie nasze bywa mylnie tłomaczone jako słabość, jako brak poczucia słuszności, bywa przez przeciwników naszych wyzyskiwane przeciwko nam.

Nie odpowiadaliśmy sami na nędzną korespondencyą warszawskiego *Słowa* w sprawie przyjęcia czeskich gości — wyręczył nas potem „jeden za wielu" w wybornej nadesłanej nam odpowiedzi. *Czas* — powtarza za swoim warszawskim kolegą najwybitniejszy tej korespondencyi ustęp, i zaopatruje go ze swej strony nie mniej nędznym komentarzem. Więc: — nie powołano do komitetu poważnych, wpływowych osobistości więc „warchoły" sami „krzykacze" i „agitatorowie z ostatnich wyborów" wysunęli się naprzód i t. p. Pisząc to — zapomniał, a może chciał zapomnieć *Czas*, że 1) popełnia czyn w wysokim stopniu niepatryotyczny — że 2) pisze wręcz nieprawdę. Pisze nieprawdę, twierdząc, że nie powołano „poważnych" osobistości do komitetu, pisze nieprawdę narzekając, że nie było tam wiceprezydenta miasta. Pomijając tych, którzy **dla nas** są powagami, choć nie są niemi dla *Czasu*, przypominamy, że do komitetu powołano i takich, którzy specyalnie **dla niego** niewątpliwie są powagami. Wszak był powołany do komitetu rektor **Zoll**, wszak był nawet naczelny dziś redaktor *Czasu* — prof. **Smolka**. Więc to są „warchoły" i „krzykacze" Z radców miejskich, zaproszeni byli: dr. Zoll, dr. Warschauer, Baranowski, Mirtenbaum, Gwiazdomorski. Jakiemże prawem mówi dziś *Czas*, że tam radców miejskich nie było? Co do wiceprezydenta miasta, to niech redakcya *Czasu* zajrzy do statutu miasta Krakowa, a przekona się, że od dnia 14 sierpnia, wiceprezydenta miasta **nie** ma.

Nazwaliśmy to wystąpienie *Czasu* **niepatryotycznem**, i nie cofamy tego. Bo jeżeli **wszystkie organa** opinii publicznej, przyjazne, i nieprzyjazne, organa czeskie, węgierskie, niemieckie, rosyjskie, wyrażające opinie najrozmaitszych odcieni, zgodziły się na jedno: że się na tym zjeździe stał fakt ważny, bo krok naprzód ku odzyskaniu przez Polaków tego w Słowiańszczyźnie wpływu, jaki im się słusznie należy — to **poniżenie** tego faktu przez taką nędzną nieprawdę, iż brali w nim udział warchoły i krzykacze, a nikogo poważnego tam nie było, jest czynem, którego *Czasowi* pozazdrościć mogą Katkowy, Suworyny, i pismaki centralistyczne z *N. fr. Presse*. Też to woda na ich młyn!

Czas i ludzie należący do jego koteryi, która fałszywie stronnictwem się mieni, lubią zawsze popisywać się kazaniami na temat **karności**. „Nierządem zginęła Polska — rządem i karnością się dźwignie" — „naród ma tyle wartości, ile karności" — oto frazesy, które ci panowie nieustannie mają na ustach. A jakże w praktyce rzecz się przedstawia? Oto chcą oni karności, ale w tem znaczeniu, aby ogół karnie się poddał temu, co **oni** robią. Co zaś z po za ich grona wychodzi, choćby najlegalniej podjętem było, to — bunt, *liberum conspiro* itp. Władza każda jest dla nich świętą, jeżeli na jej czele stoi **ich** człowiek, ale gdy on przypadkiem nie do ich koteryi należy, to władzę tę poniewierać nie tylko **wolno**, ale... **trzeba**! Na czele komitetu przyjęcia Czechów stanął **prezydent miasta**, na poufnem zebraniu rady miejskiej do tego upoważniony, i on też zapraszał do komitetu. Zdawałoby się przeto że „karność" wymaga, żeby przeciw temu, co zrobi głowa miasta i powołany przez nią komitet, nie powstawać, zwłaszcza, gdy wynik był tak piękny, jak w tym wypadku. Ale że pan prezydent dr. **Weigel** cieszy się żywą nieżyczliwością koteryi, więc precz z karnością! więc na bok wszelkie inne względy, byle tylko tej swojej nieżyczliwości puścić wodze. I któż tu jest prawdziwym **warchołem**?, kto istotnie **krzykaczem**? Opinia publiczna w mieście i kraju odpowie na to tak samo, jak odpowiedziała na śmieszną opozycyę *Czasu* przeciw zawiązaniu „Sokoła" w Krakowie, kiedy mimo tej opozycyi już do 300 obywateli własnoręcznym podpisem stwierdziło gotowość przystąpienia do Sokoła. To wszystko w oczach *Czasu*... warchoły i krzykacze!

Ruch wyborczy w Wielkopolsce.

Poznańskie dzienniki pełne są teraz sprawozdań ze zgromadzeń wyborczych odbywających się w różnych powiatach Księstwa. Zgromadzenia przeważnie są bardzo liczne, co dowodzi wielkiego zajęcia się ogółu, i dobrze sprawie wyborów rokuje.

Ważny i zaznaczenia godny jest fakt postawienia kandydatury dra. **Niegolewskiego** w powiecie wągrowieckim. Nie chcemy odświeżać dawnych ran i wznawiać dawnych sporów, nie będziemy przeto mówić o powodach usunięcia się dra. Niegolewskiego od parlamentarnych czynności. Faktem zawsze pozostanie, że przy całej dzielności wielu naszych posłów w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, brak takiego jak Niegolewski szermierza nieraz bardzo dotkliwie czuć się dawał. Któż nie pamięta tych czasów, kiedy Niegolewski swoją interpelacyą w sprawie haniebnych prowokatorskich czynów policyi pruskiej pod Baerensprungiem, zdemaskował w oczach całego świata przewrotność polityki pruskiej, i zwrócił uwagę powszechną na sprawy polskie — albo kiedy z traktatami w ręku dowodził wiarołomstwa rządów w obec Polski. Imię Niegolewskiego było wtedy na ustach każdego Polaka, i był on jednym z najpopularniejszych ludzi w całej Polsce. I trudno było następnie przyzwyczaić się do tej myśli, że Niegolewski choć zdrów, czerstwy i jeszcze do działania zdolny, usunął się zupełnie z widowni parlamentarnej, poprzestając wyłącznie na dziennikarskiej działalności. Wyborcy powiatu wągrowieckiego dobrze czynią, że wydobywają Niegolewskiego z jego osamotnienia i z zacisza, w jakiem się zamknął — czynią podwójnie dobrze, bo przy braku kandydatów, na który niedawno użalały się pisma wielkopolskie, wybór tak dzielnej siły zapełnia znakomicie luki, jakie mogą powstać w naszem tamtejszem poselstwie — a powtóre dla tego, że się przez to przyczynią niezawodnie do usunięcia niepotrzebnych a w stosunkach Wielkopolski bardzo szkodliwych kwasów.

Jeżeliśmy się rozpisali obszerniej nad tą poniekąd osobistą sprawą, to dla tego, że Niegolewski jest więcej niż jednostka... Oprócz niego stawia powiat wągrowiecki na drugiem miejscu dra. Milewskiego, na trzeciem dr. Chełmickiego.

W powiecie szamotulskim są kandydatami pro-

MARYA ASSUNTA.

NOWELLA

przez

ALFONSA DAUDETA.

Przedstawienie skończyło się.... Podczas gdy tłum przejęty różnorodnemi wrażeniami, cisnął się do drzwi i niby wąż połyskujący przy niespokojnem świetle płomieni gazowych staczał się po długim peronie teatralnym, kilku przyjaciół, do których i ja należałem, oczekiwało wyjścia poety.

Utwór jego, niestety, nie doznał wielkiego powodzenia. Zbyt silny dla trwożliwej i spłowiałej fantazyi dzisiejszych widzów, wykraczał on po za przyjęte ramy sceny, po za granice uznanej swobody poetyckiej. „To nie dramat!" wyrzekła krytyka pedantów, — a dandysi na bulwarach, mszcząc się za mimowolny zachwyt, w jaki wprawiły ich na chwilę pełne piękności wiersze, wróżyli chórem: „Sztuka upadnie!" My zaś, myśmy byli dumni z naszego przyjaciela, który dosyć posiadał odwagi, aby cudownym złotym rymom, aby całej bogatej treści poetycznej swojego ducha kazać rozbrzmieć i rozpłynąć się w obec sztucznego, dla tej subtelnej dykcyi umysłu i serca zabójczego blasku kinkietów, przedstawiać ludzi w naturalnej wielkości, nie troszcząc się ani o optykę teatru nowożytnego, ani o szkła zamglone, ani nawet o jeszcze silniej zamglone oczy.

Okryty wełnianym szalem, przygarbiony nieco, zbliżył się ku nam smukły poeta. Zimno mu było.... Po nad bujny zarost brody i siwiejące długie włosy, nastawił przeto kołnierz. Spoglądał ze smutkiem dokoła siebie.... Uznanie teatralnej "klaki" i szczupłego zastępu znawców, którzy skupili się w kącie sali, wróżyło mu skąpą liczbę przedstawień, gromadkę słuchaczy doborowych wprawdzie, ale rzadko w teatrze widywanych, szybkie wreszcie zniknięcie afisza z rogów ulic, zanim jeszcze imię jego zdoła utwierdzić się w pamięci i przemknąć do szerszych stref świata.

Kiedy się pracowało przez lat dwadzieścia i jest w pełnej sile talentu i wieku — wtedy niezrozumienie nas przez ogół miewa w sobie coś rozpaczliwie przygnębiającego. W końcu powiadamy sobie: „Może oni jednak mają racyę?..." Zaczynamy się trwożyć o wszystko, tracimy zaufanie w siły....

Serdeczne słowa nasze, przyjazne uściśnienie rozpalonej dłoni, pokrzepili poetę....

— Sądzicież tak, naprawdę? Więc dobrze?... Ja uczyniłem wszystko, co było w mej mocy!

I gorączkowe jego ręce z drżeniem przyciskały się do naszych, a wilgotne oczy z trwogą szukały szczerego, uśmierzającego spojrzenia. Było to coś w rodzaju błagalnie brzmiącego pytania chorego:

— Nie prawdaż doktorze, ja nie umrę?

Nie! biedny poeto, ty nie umrzesz.. Operetki i balety, które doczekały się setek przedstawień i zwabiły tysiące widzów, dawno już utoną w niepamięci, ostatnie afisze ich dawno rozwieją się z wiatrem, kiedy dzieło twe z całą młodzieńczą świeżością żyć będzie....

Gdyśmy tak, na bezludnym chodniku stojąc, usiłowali podnieść go moralnie i wzmocnić, nagle ozwał się w naszem pobliżu silny głos altowy, trywialny nieco w skutek domieszki akcentu włoskiego:

— No, mosci poeto, dosyć mamy wierszów... Pójdziemy teraz do domu i zjemy nasze *stufato*.

I otyła kobieta, w potężnym kapeluszu na głowie, odziana w pstrą na czerwono chustkę, wsunęła rękę swą pod ramię naszego przyjaciela w sposób tak brutalny i despotyczny, że ta natarczywa pewność siebie nieznanej damy zmieszała go widocznie.

— Moja żona — rzekł do nas następnie, zaś z trwożliwym śmiechem zwracając się do niej, zapytał:

— A możebyśmy poprosili panów i pokazałabyś im, jak umiesz przyrządzać *stufato*?

Uderzył w słabą jej stronę, wmawiała w siebie bowiem, że jest doskonałą kucharką. Zgodziła się więc chętnie.... Poszliśmy więc tedy z „małżeństwem" w pięciu, czy sześciu, aby na drugim końcu ulicy Montmartre, gdzie mieszkali, zjeść duszoną pieczeń wołową. Przyznaję, że pragnąłem szczerze od dawna poznać bliżej ten artystyczny przybytek. Od czasu ożenienia swego, przyjaciel nasz stronił przed towarzystwem, ciągle prawie bawiąc na wsi. Przeszłość jego wszakże budziła głównie moją ciekawość.

Przed laty piętnastu mniej więcej, gdy romantyczny jego pogląd na życie rozwijał się w całej pełni, w okolicach Rzymu spotkał on dziewczę cudownej urody i zakochał się w niej na śmierć. Marya Assunta wraz z ojcem swoim i całem gniazdem młodszego rodzeństwa zamieszkiwała nad brzegiem Tybru jeden z owych ubogich domków, których piwnice stoją w wodzie. Stara łódź rybacka przypartą była do muru. Pewnego poranku spostrzegł piękną Włoszkę, jak boso na piasku, w czerwonej, mocno przylegającej do ciała spódnicy, z rękawami koszuli do ramion odgiętemi, wielką wędką łowiła węgorze. Połyskujące w wilgotnej sieci ryby, rzeka lśniąca jak złoto, szkarłatna spódnica, piękne, czarne, melancholijne oczy, które pod jasnym promieniem słońca przybierały pozór jakiejś tajemnicy niezgłębionej; wszystko to wywierało wrażenie na poetę, aczkolwiek może pospolite nieco, na podobieństwo winiety tytułowej do romansu, widzianej przez szybę wystawy księgarskiej. Przypadkiem serce dziewczyny było wolne dotychczas, gdyż kochała tylko dużego, chytrego kota, który z zamiłowaniem szczególnem zajmował się również połowem węgorzów i gniewnie jeżył włos, skoro ktoś zbliżał się do jego pięknej pani.

Poeta nasz poskromił ludzi i zwierzęta, pokonał cały ów mały światek, ożenił się w Santa Maria di Trastevere i zabrał ze sobą do Francyi piękną Maryę Assunta z nieodstępnym jej kotem Katonem.

O, *povero!* Cobyś jeszcze powinien był unieść ze sobą? Promień słoneczny, kawał błękitnego nieba włoskiego, oryginalność stroju, wysoką trzcinę nadtybrzańską, wielką wędkę z Ponte Rotto, słowem, ramy wraz z obrazem... Wtedy zapewne, urządziwszy się na czwartem piętrze w Quartier Montmartre, nie doznałbyś okrutnego rozczarowania na widok pięknej transteweranki, ustrojonej w krynolinę, w suknię o tylu i tylu falbanach, oraz w najświeższej mody kapelusz paryski, który umieszczony na wieży z ciężkich warkoczów, tracił równowagę i bez przeszkody oddawał się kaprysom nieokiełznanej swobody. Pod stropem chłodnego i zwiędłego nieba paryskiego nieszczęśliwy poeta spostrzegł zbyt prędko, iż żona jego była głupią, strasznie głupią.... Piękne, czarne oczy, które zdawały się tonąć w zadumie, pod aksamitną powieką swoją, ani jednej niezgłębionej nie ukrywały myśli. — Świeciły one zwierzęco podczas czynności trawienia, świeciły, jako przypadkowe odbicie światła dziennego — ot i wszystko... Obok tego signora była gburowatą, nieokrzesaną, nawykłą bez oporu rządzić swem otoczeniem. Najlżejszy głos przekory budził w niej orkan wybuchów....

(Dok. nast.)

boszcz Wilczewski, Ludwik Mycielski i Stanisław Żółtowski. W pleszewskim Magdziński, Taczanowski, i Milewski. W inowrocławskim J. Kościelski, Józef Grabski i Ludwik Graeve. W chodzieskim ks. Gajowicki, dr. Henryk Szuman i dr. Zygmunt Sułdrzyński. Widzimy więc wiele nowych nazwisk, gdy wiadomo, z dawnych posłów wielu się usunęło.

Sejm krajowy.

(Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. Nadzór nad gminami).

Z obszernego sprawozdania z czynności Wydziału krajowego od 1 lipca 1883 r. do końca czerwca 1884 podamy w najważniejsze ustępy, rzucające światło na nasze sprawy i stosunki administracyjno-ekonomiczne. Zaczynamy od sprawozdania departamentu I (dr. Smolka) o nadzorze nad gminami:

Jak w poprzednich latach, tak i w okresie od ostatniego sprawozdania, czuwał Wydział krajowy przedewszystkiem nad tem, aby Wydziały powiatowe nadzorowały zwierzchności i rady gminne, ażeby takowe uchwalały budżety prawidłowo i w terminach ustawą oznaczonych, by dodatki od podatków, potrzebne na pokrycie wydatków gminnych, były w okresie odpowiedniej rzeczywistym potrzebom przepisane, ażeby inwentarze zakładowego majątku gmin i zakładów gminnych były dokładnie spisane, a względnie spisane inwentarze należycie uzupełnione i ażeby roczne rachunki gmin i zakładów gminnych były ściśle sprawdzone przez rady gminne, a w gminach wielkich przy współudziale delegatów lub funkcyonaryuszów rady powiatowej.

Co do tych działów organicznej pracy samorządu utrzymuje Wydział krajowy stałą ewidencyę i jak tylko który Wydział powiatowy nie przedłoży w terminie sprawozdania o wykonaniu aktu nadzoru nad wyliczonemi periodycznemi czynnościami zwierzchności i rad gminnych, jest dopóty upominany, dopóki się nie wykaże, że obowiązkom swoim zadość uczynił.

Nie możemy jednak tego pominąć milczeniem, że przy wykonaniu nadzoru nad gospodarstwem gmin, szczególniej wiejskich, okazuje się dość często pewna opieszałość, którą Wydział krajowy stara się wszelkimi sposobami uchylić, bądź odwołując się do osoby prezesa rady powiatowej, bądź zagrażając wysłaniem komisyi na koszt powiatu dla załatwienia sprawy, a w jednym wypadku wysłał Wydział krajowy rzeczywiście komisyę, co bezzwłocznie skutek wywarło.

Jeżeli przy sprawdzeniu rachunków gminnych i przy lustracyi gospodarstwa gminnego okazują się nieporządki lub zaniedbanie obowiązków, następuje dochodzenie w myśl paragrafu 102 ustawy gminnej.

W okresie od ostatniego sprawozdania złożonych zostało z urzędu 16 członków gminnych. Zazwyczaj jednak donoszą Wydziały powiatowe, że powodem nieporządków w rachunkach gmin są pisarze gminni.

Dlatego też Wydział krajowy przyjął z wielkiem zadowoleniem zawiadomienie, że nowela do § 103 ust. gm. o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich otrzymała sankcyę, i jakkolwiek każda ustawa krajowa ogłoszoną jest w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, uważał Wydział krajowy za potrzebne zwrócić na nią szczególniejszą uwagę Wydziałów powiatowych okólnikiem z dnia 8 stycznia 1883 roku l. 1053.

Przedewszystkiem podniósł Wydział krajowy z naciskiem, że od dnia wejścia w wykonanie tej ustawy nie będą mogli źli i przewrotni funkcyonaryusze gmin wiejskich, kryjąc się za plecami mniej udolnych zwierzchności i rad gminnych, nie wykonywać lub wydawać na niewykonywanie poleceń władz wyższych (szczególniej autonomicznych) i dopuszczać się nieprawidłowości lub zgoła nadużyć, za które odpowiedzialność na całe zwierzchności gminnych spadała, podczas gdy właściwych sprawców nie można było w drodze administracyjnej dosięgnąć.

Nadto zwrócił uwagę Wydział krajowy, że Wydziały powiatowe robiąc odpowiedni użytek z tej ustawy i postępując energicznie, wyrywać mogą zarazem ogłędnie, mogą po usunięciu nieudolnych osobistości dopomódz do tego, że gminy wiejskie będą miały z czasem dobrych funkcyonaryuszów, co się niewątpliwie przyczyni, i to w wysokim stopniu, do podniesienia poziomu administracyi autonomicznej.

W końcu polecił Wydział krajowy Wydziałom powiatowym złożyć do roku wyczerpujące sprawozdania o poczynionych rozporządzeniach w tej ze wszech miar ważnej sprawie i o skutkach tych zarządzeń.

W związku niejako z powyższemi zarządzeniami Wydziału krajowego pozostaje okólnik c. k. namiestnictwa z dnia 14 grudnia 1883 roku l. 53888 do wszystkich c. k. starostów, wzywający ich, ażeby z całą surowością przestrzegali przepisów o pisarzach pokątnych, ukracając ich szkodliwą działalność.

Wydział krajowy zakomunikował ten okólnik wszystkim Wydziałom powiatowym reskryptem z dnia 28 grudnia 1883 r. l. 61949. — Prócz powyższych rozporządzeń w sprawie nadzoru nad zakładowym majątkiem gmin i zakładów gminnych, wydał Wydział krajowy następujące zarządzenia:

Ponieważ z przedkładanych inwentarzów majątku gminnego, jakoteż przy innych sposobnościach okazało się, że niektóre gminy są zbyt pochopne do zaciągania długów, przeto zawezwaliśmy Wydziały powiatowe okólnikiem z dnia 4 kwietnia 1884 r. l. 17347, aby przy zatwierdzeniu uchwał rad gminnych względem zaciągnięcia pożyczki postępowały w myśl § 99 ust. gm. badały ściśle potrzebę i cel użyteczny tych pożyczek, a przy pożyczkach zaciąganych w Banku krajowym powinny być te dwie okoliczności poświadczone w klauzuli zatwierdzenia uchwały rady gminnej.

Następnie:

Jak to już w poprzednim sprawozdaniu nadmieniliśmy, zarządził Wydział krajowy okólnikiem z dnia 2 stycznia 1883, l. 58180 lustracyę wszystkich fundacyj i zakładów dobroczynnych, pozostających w zarządzie gmin, których jest znaczna ilość.

Obecnie wpływają ciągle jeszcze sprawozdania o dokonanej rewizyi tych fundacyj i zakładów. a Wydział krajowy zarządza uchylenie dostrzeżonych nieprawidłowości, a względnie przy rażących zaniedbaniach ściśle dochodzenia.

W tym roku zarządziliśmy znowu okólnikiem z dnia 25 maja 1884, l. 22751 ogólną lustracyę wszystkich kas pożyczkowych gminnych, polecając Wydziałom powiatowym, ażeby wykazały wysokość kapitału zakładowego. Zarazem zawezwaliśmy Wydziały powiatowe, ażeby złożyły sprawozdanie o zarządzie tych instytucyj, które z nich chylą się ku upadkowi z braku należytego zarządu i jakiego rodzaju są wady administracyi tych kas.

Po otrzymaniu sprawozdania od wszystkich Wydziałów powiatowych zastanowi się Wydział krajowy nad tem, jak dalej postąpić należy z kasami pożyczkowemi gminnemi.

Następnie zajmował się Wydział krajowy sprawą poborów dodatków do podatków na cele gminne. Sprawa ta była przedmiotem szczególniejszej uwagi Wydziału krajowego od dawnych lat i Wydział krajowy wydał w tej mierze cały szereg pouczeń i okólników.

Gdy jednak w najnowszych czasach zdarzył się wypadek, że jeden z podwładnych funkcyonaryuszów urzędu podatkowego, zmówiwszy się z członkami zwierzchności gmin i pisarzami dopuścił się nadużyć, przeto Wydział krajowy, porozumiawszy się z c. k. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu, wydał dalsze okólnikowe pouczenia z dnia 26 lutego i z dnia 11 kwietnia 1884 r., l. 9584 i 15881, uzupełniając poprzednie zarządzenia i zaostrzając kontrolę.

Oczywiście, że oprócz tych ogólnych zarządzeń wydanych Wydziałom powiatowym w sprawie nadzoru nad gminami, były bardzo liczne szczegółowe zarządzenia z powodu poszczególnych wypadków, sprawozdań, doniesień i t. p., które pominięte być muszą.

Obok nadzoru dokonywanego przez Wydziały powiatowe, musiał Wydział krajowy dość często bezpośrednio wkraczać.

Działo się to bądź na prośbę Wydziałów powiatowych, bądź w uznaniu braku sił fachowych Wydziałów powiatowych do przeprowadzenia lustracyj gospodarstw gminnych większych miast, bądź w końcu z tego powodu, że w łonie Wydziału powiatowego zasiadali członkowie zwierzchności gminnej, których urzędowanie zlustrować należało.

Poszczególne fakta rewizyi gospodarstw gminnych wyliczamy, jak następuje:

Przedewszystkiem przeprowadził Wydział krajowy lustracyę gospodarstwa gminy Brodów.

Jak pliki aktów złożone w Archiwum Wydziału krajowego udowadniają, zwróciło gospodarstwo tej gminy już od dawnych lat uwagę Wydziału krajowego, i Wydział krajowy nie szczędził upomnień i gróźb, wskazując na nieproporcyonalną wysokość kosztów zarządu, na hojne szafowanie groszem publicznym, na rozmaite pensye, subwencye, remuneracye, koszta podróży i t. d., a przedewszystkiem na rażące uporczywe zaniedbywanie ściągania wierzytelności gminy (zaległości czynnych), co jednak skutku nie wywierało, przeciwnie w przededniu niewypłacalności przyjęła gmina na siebie nader uciążliwe zobowiązanie co do utrzymania niemieckiego wyższego gimnazyum, obciążając zakładowy majątek i roczne przychody gminy.

Obecnie jest uzasadniona nadzieja, że powiększą się dochody gminy, ponieważ c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych przychylając się do rekursu gminy, zezwoliło na wykonywanie prawa propinacyi, obok poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych. Do wydobycia gminy z pod sekwestracyi wszystkich dochodów i do uregulowania gospodarki potrzebne są jednak energiczne zarządzenia, których Wydział krajowy poczynić nie omieszka.

Z powodu prośby gminy Kołomyi o udzielenie pożyczki z Banku krajowego w kwocie 150 tysięcy złr. na zakupno a względnie dobudowanie koszar, zarządził Wydział krajowy zbadanie gospodarki w głównych zarysach.

I tutaj okazało się, że gmina znajduje się w przykrem położeniu finansowem, że przychody nie wystarczają na pokrycie wydatków, chociaż gmina celem uregulowania gospodarki zaciągnęła zeszłego roku pożyczkę w kwocie 180.000 złr., która w znacznej części użytą została na popłacenie takich należytości, które w budżetach pokrycie znaleść były winne i na co nawet w części odpowiedne kwoty uchwalono, jako to: na zaległe płace nauczycieli, zaległe podatki, zaległy ekwiwalent, zużyte obce kaucye, należytości przedsiębiorców, procenta od pożyczek i t. d.

Również i gospodarstwo tej gminy stoi pod szczególnym nadzorem Wydziału krajowego i Wydział krajowy nie omieszka poczynić stosownych zarządzeń.

Z powodu skargi zarządzono lustracyę gospodarki gminy Brzeżan, która wykazała, że tamtejszy naczelnik gminy zajmuje się z uznania godną gorliwością i rzetelnością sprawami gminnemi. Wydano przeto tylko administracyjne wskazówki szczególnie co do kolaudacyi budynków miejskich, które się we własnym zarządzie budują.

Z powodu skargi i na prośbę samego burmistrza, przeprowadzono lustracyę gospodarki gminy Stanisławowa.

Wynik lustracyi był zadowalający, a skargi okazały się nieuzasadnionemi.

Na podstawie lustracyi gospodarstwa gminnego i zarządu propinacyjnego w Gródku, tudzież lustracyi gospodarstwa gminnego w Ropczycach, wydano szczegółowe administracyjne zarządzenia.

Z powodu zatargów pomiędzy Zwierzchnością gminy Trembowli, a leśniczym lasów miejskich, pozostających dotychczas pod szczególnym nadzorem Wydziału krajowego, a względnie delegata Wydziału krajowego, któremu leśniczy podlega, wydelegowano komisyę dla zbadania stanu rzeczy. Dla uniknięcia dalszych zatargów rozpisano konkurs na posadę leśniczego.

Z powodu skarg przeciw naczelnikowi gminy Narajowa przeprowadzono dochodzenie i wytknięto sprawdzone nieprawidłowości, zagrażając, w razie, gdyby takowe nadal istniały, surowszemi następstwami §. 102 ust. gm.

Na prośbę gminy Podhajec interweniował Wydział krajowy ze skutkiem przy zawarciu ugody pomiędzy gminą a Skarbem, co do poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych.

Udzielono gminie Sambora pomocy przez delegowania komisarza w celu wyjaśnień poszczególnych postanowień projektu ustawy o zniesieniu prawa propinacyi.

Zbadano na miejscu stosunki policyi budowniczej i ogniowej miasteczka Chodorowa odbudowującego się po pożarze i wydano na tej podstawie stosowne zarządzenia.

Zbadano stosunki propinacyi miasta Dobczyc i zabezpieczono należycie czynsz dzierżawny, zalegający w znacznej kwocie.

W sprawie sprzedaży 219 morgów lasu gminy Wetliny w drodze publicznej licytacyi za 60 ct., która to sprawa była przedmiotem interpelacyi w Wysokim Sejmie i przedmiotem publicznej dyskusyi we wszystkich dziennikach krajowych, zarządził Wydział krajowy zbadanie stanu rzeczy na miejscu.

Z dochodzenia okazało się, że winę niepomyślnego obrotu sprawy ponosi wyłącznie gmina, która przegrawszy proces z dworem o las, pastwiska i grunta rzekomo zabrane jej przed rokiem 1812, prowadzony z zaciętością przez lat 13, nie chciała zapłacić dworowi kosztów sporu w kwocie 143 zł. 75 ct., a dwór, który znaczne wydatki z powodu tego procesu poniósł, nie chciał w żaden sposób od tego odstąpić, i żądał ażeby mu gmina prawomocne koszta sporu zapłaciła, uważając to jako małą karę za ustawiczne niepokojenie. Nadmienić należy, że las gminny jest oddalony od stacyi kolejowej w Lisku przynajmniej o 8 mil na samej granicy węgierskiej w położeniu mniej przystępnem, że dochód roczny z tego lasu obliczony został przez urząd podatkowy na 2 zł. 37 a podatek gruntowy z dodatkiem wynosi rocznie 71 ct. W obec tego, jakoteż w obec okoliczności, że właściciel obszaru posiada w tej gminie około 6000 morgów lasu, który mu żadnego dochodu nie przynosi, trudno nawet przypuścić, żeby nabywając las przy trzeciej licytacyi (po poprzednich osobistych rokowaniach z gminą, które jednak skutku nie odniosły), liczył na jakiekolwiek zyski. Chodziło tylko o przełamanie zaciętego uporu gminy.

Załatwienie sprawy było bardzo łatwe; gmina której zwierzchność i Rada do najsurowszej odpowiedzialności pociągnięteby być musiały, zapłaciła właścicielowi obszaru dworskiego koszta procesu, a właściciel zwrócił, czyli raczej darował gminie aktem notaryalnym prawomocnie nabyty las, oddając go gminie zaraz w posiadanie.

Z powodu skarg na gospodarstwo gminy w Bełzie i przychylając się do prośby Wydziału powiatowego w Sokalu, zarządził Wydział krajowy dochodzenie, z którego obok innych większych nieprawidłowości okazało się, że gmina ta posiadająca dość znaczny zakładowy majątek, nie ma od dwóch lat budżetu i że rachunki gminne wszystkich funduszów nie są począwszy od roku 1876 sprawdzone, chociaż naczelnik gminy sumaryczne zamknięcia takowych Wydziałowi powiatowemu przedkładał.

Wynik dochodzenia udzieliliśmy c. k. Namiestnictwu, które uznając doniosłość wykazanych przekroczeń — orzeczeniem z 3 lipca b. r. l. 41621, złożyło p. Franciszka Liebiga z urzędu naczelnika gminy miasta Bełza, tudzież rozwiązało tamtejszą reprezentacyę gminną na mocy §. 109. ust gminnej.

Wskutek ustawicznych skarg na gospodarstwo gminy Buczacza, zarządził Wydział krajowy dochodzenie i likwidacyę, która jest w toku.

Udzielono Wydziałowi powiatowemu w Ropczycach pomocy, celem zaprowadzenia porządku w kancelaryi Rady powiatowej i reorganizacyi służby.

Co się tyczy nadzoru nad zakładowym majątkiem powiatów i zakładów powiatowych, to Wydział krajowy domaga się przedłożenia budżetów, zamknięć rachunkowych i inwentarzy, które bywają rozpatrywane.

Co się zaś tyczy urzędowania reprezentacyj powiatowych, to obok uznania godnej gorliwości obywatelskiej dostrzegać się daje w niektórych powiatach — jak to już nadmieniliśmy, pewna opieszałość, którą przełamać trudno.

Jednym z najgłówniejszych powodów tego stanu jest fakt, że niektóre reprezentacye powiatowe nie były dość skrupulatne przy wyborze i stabilizowaniu płatnych funkcyonaryuszów. Z tego powodu weszło w zarząd autonomiczny wielu emerytów, którzy stargawszy siły w innych zawodach, nie mających nic wspólnego z administracyą i trzymając się li tylko form biurokratycznych, nie odpowiadają oni ani duchowi — ani celom samorządu, lub też młodszych ludzi bez należytych studyów i praktyki administracyjnej, których *curriculum vitae* nie zawsze należycie zbadano.

Jeżeli przeto prezes Rady powiatowej i Wydział powiatowy obejmując urzędowanie — stosunki podobne do powyżej określonych w kancelaryi Rady powiatowej znachodzą, to położenie ich jest rzeczywiście trudne. Reorganizacya biura, zawisła od pełnej Rady powiatowej, napotyka często na przeszkody, prawie zwalczyć się niedające, albowiem tego rodzaju funkcyonaryusze umieją wkorzeniać się w powiecie, zawiązując liczne stosunki, szczególniej w kuryi włościańskiej i małomiejskiej, a nieustający nadzór ze strony prezesa i Wydziału powiatowego jest prawie niemożliwy, albowiem tak on, jak i członkowie Wydziału powiatowego nie mieszkają po największej części w miejscu urzędowania Rady powiatowej.

Zdarzały się przeto wypadki, że prezes i Wydział powiatowy nawet nie wiedzieli o ważnych sprawach, na których załatwienie Wydział krajowy wielokrotnie nalegał.

Wydział krajowy dostrzegłszy nieporządki, interweniował kilkakrotnie ze skutkiem, celem uchylania takich funkcyonaryuszów, którzy na zaufanie nie zasługują i udzielać będzie zawsze chętnie pomocy, ile razy prezes i Wydział powiatowy tego zażądają.

Postępując tym torem dalej, Wydział krajowy ufa, że przy chętnym współudziale prezesów Rad powiatowych uchyli wszędzie zastój, gdzie się takowy okazuje i wprowadzi — gdzie tego potrzeba — spieszne i prawidłowe załatwienie spraw.

Gdyby jednak Wydział krajowy nie mógł tą drogą celu osiągnąć, czego nie przypuszczamy, musiałby się odnieść do Wysokiego Sejmu z prośbą o uchwalenie noweli do ustawy o reprezentacyi powiatowej, która nie ograniczając zakresu działania prezesa i Wydziałów powiatowych, przeciwnie idąc im w pomoc — zabezpieczała, by zarazem prawidłowość urzędowania w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 sierpnia*

Ze sprawozdania prokuratora prawosławnego synodu Pobiedonoscewa, ogłoszonego w *Gońcu urzędowym*, podaje do wiadomości *Warszawskij Dniewnik*, iż w warszawsko-chełmskiej prawosławnej eparchii, wymagającej szczególnej opieki w celu utrwalenia w prawosławiu „pojednanych“ z niem unitów, wysłano z gubernii siedleckiej pod przewodnictwem trzech zręcznych popów trzynastu wieśniaków unickich do Kijowa, na pielgrzymkę do Ławry. Polecono także wszystkim popom w „pojednanych“ parafiach, ażeby zastosowywali przyjęty w całej Rosyi obyczaj odwiedzania parafian w dni świąteczne. W tymże samym numerze jakiś apostoł prawosławia, piszący z powiatu chełmskiego, ubolewa, iż podczas odpustu we wsi Sielcach, na którym było około ośmiu tysięcy wieśniaków, prawosławne „bractwo Bogarodzicy“ nie wpadło na pomysł rozdawania krzyżyków, obrazków i książeczek. Wiadomość tego rodzaju spotyka się niemal codziennie w dziennikach rosyjskich, a obok nich, — ustawiczne napaści na duchowieństwo katolickie i przypisywania Polakom propagandy katolicyzmu. Trzeba iście rosyjskiej bezczelności, ażeby to co praktykują sami, przypisywać drugim i czynić z tego formalne akty oskarżenia.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż ministerstwo oświecenia przedłożyło na zatwierdzenie Rady państwa projekt wprowadzenia przymusowej oświaty w miejscowościach Królestwa Polskiego, zamieszkiwanych przez ludność unicką niegdyś, a obecnie pojednaną z prawosławiem. Przymus szkolny zaprowadzony zostanie sposobem próby w najkrótszym czasie w całej gubernii siedleckiej. Zważywszy, iż wiadomość ta ogłoszoną została świeżo po powrocie z Petersburga Apuchtina, można przypuszczać, iż jest to tylko uwzględnienie jego russyfikatorskich projektów.

Niemcy austryaccy zarzucają zawsze czeskim bezwzględność, jednostronne wysuwanie naprzód narodowego swego stanowiska i ton namiętny — a wszelkie usiłowania Czechów, aby zgodnie opierać się naporowi germanizacyi, nazywają zamachami na niemczyznę i potępiają, jak gdyby jakąś nielegalną organizacyę Lecz co Czechom nie wolno, co im się bierze za złe — staje się dozwolonem i dobrem w ręku Niemców przeciw Czechom. Dość przytoczyć następujący ustęp z listu sławnego niegdyś Hansa Kudlicha, pisanego do jakiegoś „pragermana“ Franciszka Krzepka, dnia 18 b. m. z Opawy, na wyjezdnem do Ameryki:

„W tem wszystkiem czego brak przedewszystkiem mnie uderza; znajduje się np. zdrowa i jędrna organizacya Niemców Austryi. Przedstawiają oni jeszcze zawsze smutny obraz niekarności Gdyby przynajmniej liberalni Niemcy, którzy przecież przeważną większość, bo prawie dwie trzecie części wszystkich Niemców w Austryi tworzą, w związki się w całym kraju zjednoczyli, wystąpiliby wobec przeciwników, jako mocna falanga; zaważyliby bardzo tak u dołu, jak i u góry, i uniemożebniliby rzeczywiście dalsze trwanie tak zwanej polityki pojednawczej. Teraz zaś ci, którzy przeważnie są czynni i cały ciężar walki na swe barki biorą, muszą walczyć jako ciało luźne, odrębnie stojące, podczas, gdy inni mniej lub więcej obojętnie a w każdym razie tak spokojnie się temu przypatrują, jak gdyby walka w Czechach całkowicie ich nie tyczyła, lecz była specyalnie czesko domowym familijnym sporem. Teraz nawet niemieccy chłopi w Tyrolu i Austryi górnej, z nakazu biskupów głosują po czesku (!?) i nie mają najmniejszego pojęcia, że i oni w dalszym czasie ucierpią od Sławiańszczyzny!!!

Ogólny związek niemiecki stanowiłby dla jednostek potężną rezerwę i moralne oparcie, porwałby lękliwych do odpornej walki narodowej i zmusiłby nawet obojętnych lub zdradziecko usposobionych! Lecz przepraszam, wpadłem znow w ton nauczający! A przecież zbiegostwo niektórych z waszych szeregów świadczy, że jeszcze nie nadeszła chwila zaprzestania starej, osłuchanej piosnki: „Niemcy, trzymajcie się razem i kark hardo noście“ (*Deutsche, seid einig und haltet den Nacken steif!*) Dlatego aby wam i innym powtarzano: Raczej mały błąd wspólnie z swym własnym narodem popełnić, niż bez błędu i egoistycznie samemu stać odrębnie. Postępujcie razem i niedozwalajcie nieprzyjacielowi przedziurawiać kompromisami waszych warowni, nie dajcie się ani pochlebstwy, któremi was Czech Gregr na górze lipawskiej obsypywał, ani uchwałami grubiańskiemi regenta Schwarzenberga, odwieść od waszego programu: Odłączenie od Czechów! *Non intercourse* — zerwanie wszelkich stosunków z nimi, gdziekolwiek można, nie tylko w radzie kultury krajowej, lecz i w administracyi, w sądzie, w kościele i na zabawach“.

Jeżeli *Kreuzzettung* dobrze jest poinformowaną, to jedną z pierwszych prac parlamentu niemieckiego będą obrady nad kwestyą podniesienia pensyi, jaką z państwowych funduszów podnosi rząd inwalidom z roku 1870 i 71. Dotychczas na ten cel obracane fundusze nie są podobno wystarczające, aby każdemu z żołnierzy, którzy brali udział w francuskiej kampanii, stosownego i odpowiedniego do potrzeb jego udzielić zasiłku. Dlatego rząd podać ma projekt wstawienia w budżet pewnej sumy na ten cel.

Wiadomość o zajęciu ziem około Kamerunu przez Niemcy, która w całej Europie wywołała wielką senzacyę, przyjętą została w urzędowych kołach berlińskich — jak donosi *Pol. Corr.* — bardzo spokojnie, jako rzecz oddawna oczekiwana. Anglia za to do dziś dnia nie może otrząsnąć się z przygnębienia, w jakie popadła w chwili, gdy domacała się na dnie polityki kolonialnej Niemiec zamiaru rywalizowania z nią i wytrącenia jej berła bezwzględnego pierwszeństwa. „Obszar Kameruński — pisze *Pol. Corr.* — od wielu dziesiątek lat był zawsze pod opieką Anglii, tak, że prawie sądziła się ona jego właścicielką. Tem więcej zaś chodziło jej o zachowanie wpływu nad tą ziemią, że stanowi ona jeden z najważniejszych punktów handlowych na brzegach zachodniej Afryki. Że jednak w tak dogodnem miejscu targowem, osiedlonych było wielu Niemców, a niektóre posiadłości ziemskie należały do handlowych domów niemieckich, przeto nie trudno było cesarskiemu rządowi skorzystać z tych okoliczności i rozciągnąwszy formalnie swój protektorat nad tem terytoryum — postarać się w przyszłości o wcielenie go w skład nowych swych afrykańskich kolonij. Tu więc nie rozchodzi się już o kwestyę opieki Niemiec nad posiadłościami niemieckich poddanych w Afryce, ale raczej o zajęcie znacznej przestrzeni lądu, który z czasem tak dobrze stanie się ziemią niemiecką, jak nią jest dzisiaj np. Marchia Brandeburska. Prywatne interesa nie odgrywają w tym razie żadnej roli, co też stanowi ważną różnicę między tą a sprawą Angra-Pequeny.“

O serbsko-bułgarskim zatargu od jakiegoś czasu nic nowego nie słychać, pewnem jest tylko, że tak z jednej strony jak i z drugiej robią wielkie starania, aby już raz ukończyć go drogą pokojowego porozumienia. Jako dowód tego zaznaczamy ogłoszenie w urzędowym dzienniku bułgarskim umieszczone, w którym rząd podaje do wiadomości sądowych władz całego kraju, iż emigranci serbscy w granicach Bułgaryi przebywający nie będą cieszyć się tymi przywilejami, które poddanym innych państw zapewniono.

Rada związkowa szwajcarska wystosowała do rządów wszystkich kantonów wezwanie, aby jak najsurowszej opiece policyjnej poddały wszystkich bawiących w kantonie anarchistów a w razie jakichkolwiek znaczniejszych poszlak nakazano aresztować lub wydawać osoby podejrzane. Co do owych kilku indywiduów w Bazylei schwytanych, dotąd nie ma jeszcze o nich bliższych wyjaśnień

Jak przewidywano — obrany został w miejsce zmarłego belgijskiego senatora Vandertona kandydat liberalny p. de Brouchère, i co najważniejsze, że jednogłośnie. Na 20.000 uprawnionych do głosowania, do wyborów stanęło tylko 2534 obywateli, z tych 151 oddało próżne kartki a 2383 głosowało na Brouchera. Klerykalni i niezawiśli, jako nie mający nadziei zwycięstwa, tym razem usunęli się od głosowania.

Z Rzymu donoszą, że pomiędzy prezydentem włoskiego gabinetu a ministrem sprawiedliwości p. Ferracim przyszło do nieporozumienia, a to z powodu wydania przez ministra sprawiedliwości okólnika, wzywającego sądy do wprowadzenia zmiany postępowania przy ogłaszaniu wyroków cywilnych. Mówią nawet o zamiarze p. Ferraci podania się do dymisyi.

Dnia 20 sierpnia obchodzono w Rzymie uroczyście rocznicę zdobycia „Porta Pia“. Burmistrz miasta na czele członków magistratu złożył na grobie Wiktora Emanuela w Panteonie wspaniały wieniec, poczem z orszakiem udał się ku „Porta Pia“, aby kamień pamiątkowy kwiatami uwieńczyć. Przy tej sposobności miał mowę o wysoce patryotycznym nastroju. Równocześnie zgromadzili się przedstawiciele władzy i wielka liczba ludności na placu około zamku świętego Anioła, gdzie zakładano kamień pod pomnik Cavoura.

Kronika.

***Kraków**, 27 sierpnia.*

Pogrzeb ś. p. senatora Hoszowskiego. Rzadko odzywający się dzwon Zygmunta wezwał dziś mieszkańców do oddania ostatniej posługi mężowi szczerze zasłużonemu w ciągu długiego żywota około dobra naszego grodu — ś. p. Konstantemu Hoszowskiemu. Zebrany przed mieszkaniem o godz. 9 orszak, któremu przewodniczył opat kanoników Lateraneńskich ks. St. Słotwiński, odprowadził najprzód trumnę okrytą wieńcami do kościoła św. Piotra, gdzie mszę św. uroczyście odprawił ks. biskup Krasiński, a ks. kanonik Golian w wymownych słowach streścił żywot zmarłego, żywot pełen zarówno cnót domowych, jako i zasług dla dobra publicznego. Następnie kondukt prowadzony przez ks. Serwatowskiego, proboszcza parafii WW Św., wyruszył na cmentarz. Liczny orszak duchowieństwa, różne korporacye dobroczynne, Rada miejska z prezydentem dr Weiglem na czele, za nimi prezes Akademii umiej. dr. Majer i wielu jej członków, cechy z chorągwiami, urzędnicy magistratu, wreszcie któż zliczy ten nieprzejrzany tłum publiczności, wśród którego ś. p. Konstanty tak wielu niepocieszonych pozostawia przyjaciół. Zanim spuszczono trumnę do grobu w imieniu Rady Towarzystwa dobroczynności, której zmarły był długoletnim prezesem, zabrał głos radca wydziału prawnego dr. Józef Wawel Luis, przypomniawszy w rzewnych słowach ofiary pracy i poświęcenia, jakie ś. p. Konstanty Hoszowski w ciągu długoletniego, a poczciwego żywota dla dobra bliźnich w ogólności, a domu schronienie starców pod opieką Tow. dobroczynności zostającego w szczególności, nieustannie składał — złożył imieniem tegoż Towarzystwa na grobie 36-letniego prezesa wieniec zasługi obywatelskiej. Od siebie zaś, jako krakowskiego dziecka, imieniem starszej generacyi krakowskiej, jak w końcu przemówienia wspomniał — dorzucił — na grób wzorowego ojca rodziny, zacnego obywatela kraju, gorliwego radcy miejskiego, nieskazitelnego sędziego, światłego dziejopisarza naszej prastarej stolicy, jednego z ostatnich karmazynów i senatorów rzeczypospolitej krakowskiej, grudkę tej ziemi, którą tak cenił, sławił i kochał, z rzewnem życzeniem, oby mu była lekką — ta ziemia krakowska.

Wśród wieńców, które złożono na trumnę, znajdowały się: od Rady miejskiej, od Rady Towarzystwa dobroczynności, od Koła artyst.-lit. Z lokalu Koła wywieszono żałobną chorągiew.

W sprawie „Sokoła“ krakowskiego. Młodzież akademicka zawiadamia zwolenników Sokoła krakowskiego, że wstępny ustęp w wczorajszej kronice *Czasu*, od sprawy założenia podobnego towarzystwa wcale jej nie odstręczy. Na zarzuty odpowiadamy krótko:

1) „Sokół“ jest u nas nietylko potrzebny, ale konieczny, bo jeżeli gdzie to przedewszystkiem w Krakowie potrzeba Towarzystwa, któreby stało otworem dla uczciwych a nie koniecznie bogatych ludzi wszech stanów.

2) Niema u nas wprawdzie drugiej narodowości, którejby hegemonia nam groziła — ale też za to wśród nas dziwny brak solidarności — „Sokół“ może na tem polu wiele dobrego zdziałać.

3) Że lwowski „Sokół" się nie udał, to nic nie znaczy. My bierzemy sobie za wzór te „Sokoły" które się udały.

4) Mylnem jest twierdzenie, jakoby u nas istniały zakłady gimnastyczne. Jest licha sala u Franciszkanów — dla młodzieży szkolnej — ale to nie „zakład gimnastyczny". Dopiero „Sokół" nim będzie.

5) Co do inicyatywy młodzieży: Przedewszystkiem zwracamy uwagę, że Redakcya *Czasu* otrzymała od nas pismo co do słowa takie samo, jak Redakcya *N. Reformy* — ale nie wydrukowała odnośnych ustępów; wystarczy odczytać pismo od grona Młodzieży w całości wydrukowane w Nrze 195 *N. Reformy*, aby poznać całą niewłaściwość zarzutów *Czasu*. — Co do oznaczonych, obchodzą one tylko nas; znamy swoje obowiązki a Pamiętniki Akademii Umiejętności, pisma naukowe i literackie nie rzadko umieszczają prace uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Udział w założeniu „Sokoła" od pracy tej nas nie odwiedzie.

6) Zarzut naśladownictwa, jest nadzwyczaj przedwczesny, bo Towarzystwa jeszcze niema! Skądżeż można wiedzieć, czy to będzie naśladownictwo „ślepe, bez względu na czas i okoliczności". — W tylu innych rzeczach naśladownictwo obcych — naśladujmyż w dobrej sprawie pobratymców.

Tuszymy, że ta pierwsza sposobność do polemiki, będzie zarazem ostatnią. Trudno Redakcyi *Czasu* brać za złe, że uważa Towarzystwo za bezcelowe i nieużyteczne — jest to prosta różnica zdań; spodziewamy się wszelako, że Szan. Redakcya *Czasu* zapewniona z naszej strony, że pamiętliwymi pamiętać będziemy o świętości naszych obowiązków, nawzajem nie zechce nam odmawiać prawa rozporządzania wolnym czasem według naszej własnej woli, nie zechce odradzać nam czynienia tych posług obywatelskich, na jakie stać nasze młode siły — tudzież nie zechce ścieśniać nam naszych praw, które w granicach ustaw zawsze obok obowiązków istnieją.

Ze Zwolennikami zasad „Sokoła" dzielimy się miłą nowiną, że sprawa znów o krok naprzód postąpiła. Statuty kolińskie są już w Krakowie i właśnie tłumaczą się na polski język. Grono wybitnych obywateli naszego grodu zajęło się sprawą urządzenia Towarzystwa. Młodzież dotrzymuje słowa, — a działa i działać będzie radząc się starszych — (czego *Czas* nie wydrukował).

Nie narzucamy się za naczelników, pamiętamy, żeśmy tylko młodzieżą — ale też wiemy, żeśmy młodzieżą akademicką, że w przyszłości sprawy publiczne na nas głównie spadną, a zatem, jak z jednej strony nie godzi nam się nigdy wyrywać do pierwszych szeregów, tak z drugiej nie wolno nam nigdy stać niemo na uboczu, bo słusznie wołają na nas nagle starsi: Jaka młodzież, taka przyszłość! Niechże z książek się i ze spraw publicznych uczyć się jest naszym obowiązkiem. Zrozumieją to ci światli Obywatele, do których obecnie w sprawie „Sokoła" udaliśmy się — i jak my wzbudziwszy wśród mieszkańców miasta żywe zajęcie się tą sprawą dostarczyliśmy im materyału, tak oni teraz, przez samą młodzież o to proszeni, nauczą nas, jak z materyału stawiać należy gmach trwały! Chętnie sobą damy pokierować byle nas wiedziono naprawdę do celu.

A tymczasem Członków, jak najwięcej Członków! Inteligencyi naszej obowiązkiem będzie licznem zapisywaniem się zapewnić Towarzystwu mir i powodzenie!

Dalsze arkusze rozdano w cukierni Warszawskiej p. Rozenkowskiego w Rynku głównym, w Czytelni młodzieży handlowej (ul. Bracka), tudzież w lokalu „Zgody" (ul. Zwierzyniecka).

Grono akademików.

Arcyksiążę Rainer zwiedził w poniedziałek koszary obrony krajowej przed miastem Kraków zbudowane i wyraził zupełne zadowolenie z budowy samej, wykonanej trwale i z wszelkimi wygodami dla wojskowości. Arcyksiążę zwiedzając miasto, miał się po kilkakrotnie wyrażać nader pochlebnie o porządkach i czystości w mieście naszem, przyczem okazał wielką znajomość stosunków miasta.

Wczoraj zaś podejmował wczoraj w hotelu „Viktoryi" grono zaproszonych osób, w którem oprócz generalicyi znajdowali się: prezydent m. dr. Weigel, komisarz, starosta p. Fester w zastępstwie nieobecnego delegata namiestnictwa tudzież dyrektor policyi radca p. Englisch. Dziś rano Arcyksiążę pociągiem kuryerskim odjechał do Rzeszowa, ztamtąd uda się do Przemyśla, Lwowa i t. d. W ogóle zabawi w Galicyi do dnia 6 września, w dniu zaś 7 t. m. wracać będzie przez Kraków do Wiednia.

Ks. Tadeusz Chromecki, kapłan Zgromadzenia OO. Pijarów w Krakowie został kapelanem szkoły rolniczej w Czernichowie.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. biskup Dunajewski znajduje się od d. 19 bm. na wizytacyi kan. dekanatu wadowickiego. Rekollekcye dla kapłanów odbędą się w b. r. w miejscowościach: 23, 24 i 25 września w Krakowie, w Kętach, zaś w d. 7, 8 i 9 października w Kalwaryi. Kapłani nie mogący wziąć udziału w tych ćwiczeniach mają złożyć usprawiedliwienie władzy dyecezalnej. Nowowyświęceni aplikowani: ks. J. Babicz do parafii św. Krzyża w Krakowie, ks. J. Biba do Mogiły, ks. J. Filar do Chrzanowa, ks. Fr. Bzdun do Pobiedra, ks. W. Janas do Morawicy, ks. Fr. Krupa do Rajczy, ks. R. Kaczmarczyk do Wieprza, ks. J. Łobaczy do kuryi biskupiej w Krakowie, ks. J. Marczewski do Białej, ks. F. Stelcel do Bolechowic, ks. B. Szafraniec do Bobrku, ks. B. Wądrzyk do Rajczy i ks. H. Wędzicha do Jeleśni.

Wpisy uczniów w szkołach początkowych krakowskich rozpoczną się dnia 28 sierpnia r. b. i trwać będą do 30 m. włącznie.

Nowo wstępujący do szkół uczniowie wykazać się mają metryką urzędową i świadectwem szczepienia ospy. Rok szkolny 1884/5 rozpocznie się dnia 1 września.

W sprawie nieczystości w mieście. Na nic nie przydadzą się najdłuższe rozprawy komisyi sanitarnej o czystości w mieście, na nic wszelkie przepisy przez magistrat wydawane, jeżeli sami właściciele domów nie dbają w tym względzie o czystości. Pomimo wstąpić do domu pod l. 21 przy ulicy Łobzowskiej, aby się przekonać, jak zaraźliwa atmosfera panuje tam po dziś dzień i jak niezdrowe dla kilkudziesięciu rodzin mieszkania w tym domu przeznaczonych.

Dziennik powieści, jak donosi *Kuryer Warsz.* z dniem 1-ym października r. b. wydawać zamierza w Krakowie p. Kazimierz Jan Arwin-Zieliński. Pismo ma być poświęcone wyłącznie belletrystyce i wychodzić w formacie książkowym (1½ arkusza druku). Pomysł oryginalny, ale czy... praktyczny?

Na obronę Malankiewicza w znanym procesie o podrzucenie petardy przed gmach policyjny w Krakowie, która to rozprawa rozpocznie się w d. 9 września b. r. powołanym został dr. Władysław Wilkosz.

Zapiski policyjne. Dnia 27 bm. aresztowano: Kornera Judę za tamowanie przejścia na chodniku, Lasotę Maryannę poszukiwaną za kradzież, Limanonka Wojciecha za nieostrożną jazdę, Stojka Józefa za oszustwo, i sześć osób za pijaństwo.

Ludzie czy zwierzęta? Tarnowska *Unia* donosząc o szalonych i dzikich wybrykach, jakich dopuszczają się w mieście i okolicy stojący tamże załogą dragoni z 11 pułku — zamieszcza następujący wypadek: „W nocy z dnia 18 na 19 b. m. Wojciecha Mrozę i Maryę Harmaziankę, podobno narzeczonych, z Ciężkowic, zdążających na kolej około stawu, napadło trzech dragonów, a pobiwszy pierwszego, drugą w bydlęcym szale z szat obdarto i naprzemian, trzymając ofiarę — gwałt uczyniono, zabierając przytem 8 złr., jakie przy sobie miała. Gdy po chwili Wojciech Mróz przyszedł do przytomności i pobiegł na kolej po policyę, ta mająca szupaśników, nie zaraz mogła pospieszyć na ratunek. Stróż nocny, Wojciech Bernacki, który na krzyk przybył na miejsce rozpustnego czynu, został pałaszem cięty w głowę i ubezwładniony. Jadący z kolei p. B. usłyszawszy jęk, przystanął i leżącego bez przytomności, a mówiącego tylko wyraz „dragoni", na fiakra kazał zabrać i do koszar policyi odwieść. Ztąd do szpitala go odesłano, gdzie mimo nadzwyczaj troskliwej opieki do dziś dnia walczy między życiem a śmiercią. Nieszczęśliwy jest ojcem pięciorga dzieci. Ci sami sprawcy pobili drugiego jeszcze policyanta, choć mniej szkodliwie. Inspektor policyi p. Gałkiewicz, odbył zaraz rano w obecności pułkownika przegląd szwadronu dragonów, gdzie obecni świadkowie poznali sprawców nocnej awantury, którzy przyznali się zaraz do winy. Są to kaprale Sandstein i Dominow i führer Wehrstein.

Pokątni pisarze. Namiestnictwo reskryptem z d. 14 grudnia 1883 r. przypomniało wszystkim starostwom, prezydentom miasta Lwowa i Krakowa, oraz dyrektorom policyi we Lwowie i Krakowie, aby dla ukrócenia obszernie zakorzenionego pisarstwa pokątnego, władze polityczne zastosowały względem winnych obowiązujące przepisy, wymierzając na nich odpowiednią karę, skoro dojdzie do wiadomości tych władz, że ktoś trudni się sposobem zarobkowania pokątnem pisarstwem. Niestety, liczba pokątnych pisarzy, ssących jak pijawki nasz lud, a w szczególności lud wiejski, wzmaga się bezustannie, na szkodę moralną i materyalną całego kraju; dowody codziennie spotkać można, pisarze bowiem pokątni nie kryją się z swojem rzemiosłem. Należałoby więc śledzić energicznie za tymi złymi duchami i oswobadzać od nich nieszczęsne ofiary, które stają się ich pastwą.

Wychodźtwo z W. Ks. Poznańskiego. *Dzien. Pozn.* pisze: W drugim kwartale wyemigrowało z obwodu rejencyi poznańskiej 1051 osób, a mianowicie 35 do Rosyi, a 1016 do Austryi, Anglii, Szwajcaryi i Ameryki. Najwięcej osób wyemigrowało z powiatu obornickiego, bo 246, z powiatu poznańskiego 204, wrzesińskiego 135, średzkiego 107, śremskiego 80 i z miasta poznania 92. Z powiatów międzychockiego i międzyrzeckiego nie wyemigrował nikt.

Proszek na owady (*Insekterpulver*), który stanowi obecnie ważny przedmiot handlu, pochodzi jak wiadomo, z roztartych główek kwiatów kaukaskich roślin *Pyrethrum carneum* i *roseum*. Od kilku lat uprawiają te rośliny już w państwie niemieckiem i w Dalmacyi. W Dalmacyi obecnie sadzą także inną odmienną *Pyrethrum* — i wiele kupiły w Dalmacyi wiedeńskie firmy, więcej jak trzysta cetnarów metrycznych tych główek, płacąc za cetnar po 72 do 80 złr. Nie ma rośliny, któraby na małym kawałku ziemi tak wielki dochód dała i dla tego mianowicie dla małego rolnika jest przydatną. U nas w ogrodach, jako roślina ozdobna, dobrze się darzy, zatem zwracamy uwagę rolników, że nasienie można dostać w każdym handlu nasion.

Niebezpieczny żart. W ostatnich dniach Wiedeń ubawił się przypadkiem barona X., znanego powszechnie w stolicy. Jegomość ten od wielu lat spędza czas wakacyjny w jednem z okolicznych miejsc kąpielowych, gdzie również w porze letniej przemieszkuje jego przyjaciel dr. Z. Pewnego wieczora wracając z przechadzki, postanowił baron X. odwiedzić przyjaciela; w tym celu udał się do zamieszkiwanego przezeń hotelu i wszedł do pokoju, w którym niejednokrotnie z doktorem Z. przebywał. Nie zastał go jednak w domu i już zamierzał wyjść z pokoju, kiedy ujrzał na stole leżący zegarek i sakiewkę dobrze wyładowaną. „A to już do nie do darowania lekkomyślność — zawołał baron — żeby przy drzwiach otwartych zostawiać w pokoju przedmioty wartościowe" — i chcąc dać przyjacielowi nauczkę, zabiera sakiewkę i zegarek, poczem wraca się do drzwi. Nagle na progu pojawia się jakiś pan zupełnie mu nieznany i ze słusznem oburzeniem zapytuje barona, jak śmie w porze wieczornej zakradać się do cudzych mieszkań. *Tableux:* zmięszany baron nie może wymówić słowa, przybysz, a raczej właściciel pokoju woła na alarm, iż złodziej wdarł się do hotelu. Na krzyk zbiegła się służba, która po krótkiem zamięszaniu wyjaśniła sytuacyę, poznawszy w mniemanym złodzieju czcigodnego barona. Pokazało się, że dr. Z. dzień pierwej zmienił mieszkanie, a dawny jego pokój zajął gość nowy. Sprawa skończyła się bez następstw i jasno, mimo to obcy pan, spotkawszy barona na przechadzce, wielce nieufnie na niego spogląda.

Moltke o Polakach. W najnowszym zeszycie wychodzącego w Stuttgarcie miesięcznika p. t. „Vom Fels zum Meer" znajduje się rozprawa feldmarszałka hr. Moltke pod napisem: Ueber „Polen". Jest to dopiero część pierwsza napisana przed kilkudziesięciu laty.

W niej hr. Moltke zastanawia się nad organizacyą polityczną i społeczną dawnej Polski, zastanawia się nad przyczynami jej upadku; zaznacza fakta bez komentarzy — słowem, traktuje przedmiot sine ira i ze znajomością historyi.

Czego w Rosyi nie kradną? Dzienniki moskiewskie donoszą o niesłychanem istotnie wydarzeniu w powiatowem mieście Klin, w gubernii moskiewskiej. W ubiegłym miesiącu niewiadomi złoczyńcy ukradli połowę oświetlenia miejskiego! Rzecz się tak ma, że m. Klin, posiada dwie uliczki oświetlone każda kilkoma latarniami naftowemi; co do reszty uliczek miasto ma już tylko umowę z księżycem. Otóż kiedy przed kilku tygodniami „latarnik" z Klinu zapaliwszy światła na pierwszej uliczce, wszedł w tym samym celu na drugą i zbliżył się do mostu, na którym stać winna latarnia nr. 1, zauważył, że wprawdzie most jest i miejsce na latarnię jest także, ale samej latarni nie ma — znikła. Obszukawszy dobrze miejscowość dokoła i poświeciwszy sobie, bo ciemno było choć oko wykol, przeświadczył się, że latarni nigdzie nie ma, że nie upadła na ziemię, jak to zrazu przypuszczał, ale że naprawdę gdzieś się podziała. Poszedł zatem dalej, aby zapalić latarnię nr. 2 i tak samo jej nie znalazł; toż samo było z latarniami nr. 3, 4 i 5. Wszystkie niewiadome ręce sprzątnęły. Powstał wielki zgiełk w mieście, kiedy spostrzeżono, że latarnie zostały skradzione. Wszyscy poczęli kiwać głowami, ale na najbliższem posiedzenie dumy miejskiej wywiązała się dyskusya co tu począć. Radzono długo i argumentowano, aż w końcu zapadła jednomyślna decyzya, aby nie sprawiać nowych latarni, „bo jak je sprawimy, to je też ukradną", opiewały wymowne do tej decyzyi motywa. Niektórzy ojcowie miasta wyrazili przytem ubolewanie, nie pozbawione wszelako pewnej konsolacyi, że mianowicie przykro będzie wprawdzie chodzić po m. Klinie, bez owych latarni naftowych, bo bezpieczeństwo przechodniów będzie przez to bardzo narażone, ale wszakże ono i w tak biały dzień mocno szwankuje.

Sensacyjny proces rozstrzygniętym został w tych dniach przed sądem przysięgłych w Londynie. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj doktorzy, których fałszywe świadectwo posłużyło niejakiemu p. Weldon, pragnącemu pozbyć się swojej żony, do osadzenia jej w szpitalu waryatów. W Anglii, gdzie uszanowanie osobistej wolności jest tak wysoko rozwinięte, świadectwo dwóch lekarzy wystarcza jednak do zamknięcia najzdrowszego na umyśle człowieka w domu obłąkanych. Taki los spotkał p. Weldon. Jakim sposobem energiczna kobieta zdołała odwołać się do opieki trybunałów i znaleźć obrońców i opiekunów — dałoby się opowiedzieć w zajmującym felietonie. Dosyć, iż zwyciężyła swych przeciwników, oddała pod sąd sprzedajnych lekarzy, którzy wdarłszy się przemocą do jej mieszkania. ogłosili ją za waryatkę, a jednocześnie stawiła pod pręgierz wobec opinii publicznej i owe nieludzkie prawo, ułatwiające podobne nadużycia. Trybnał skazał niesumiennych lekarzy na zapłacenie pokrzywdzonej 1000 funtów szterlingów wynagrodzenia, prawo zaś, które w ich ręku stało się narzędziem bezprawia, musi być zmienione, wobec ogólnego oburzenia, jakie ta sprawa wywołała. Główna bohaterka tego niezwykłego procesu jest dziś bohaterką dnia w Londynie, imię jej jest na wszystkich ustach, do czego niezwykła jej piękność i ekscentryczność się przyczynia. W oskarżeniu jej o obłąkanie była szczypta prawdy. P. Weldon jest bowiem zapamiętałą zwolenniczką spirytyzmu. Obdarzona pięknym głosem, namiętnie lubi muzykę. Przez długi przeciąg czasu utrzymywała przyjazne stosunki z Gounodem, będąc jednak przekonaną, iż słynny kompozytor jest doskonałym medium, i że za jego pośrednictwem poznaje muzykę nadziemskich sfer. Było to bardzo pochlebnem dla twórcy „Fausta", stosunek jednak z piękną spirystką musiał ukrywać i kolce wśród kwiatów, kiedy Gounod zerwał go nagle i uciekł z Londynu, pozostawiwszy nawet w rękach swej wielbicielki partycyę „Polieukta", którą potem z wielkim trudem odebrał.

Dowcipny adres. Do mojego kochanego Wojtka B. co jest u wojaków w mieście K. w kompanii, gdzie pan feldfebel Franciszek z rudemi wąsami.

Pisania tego nie opłacam, coby list doszedł z pewnością. A jakby niechciał od tego pisania zapłacić, to proszę mu powiedzieć, co to jest odemnie, a już on z pewnością zapłaci.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Gorlicach ogłasza sprzedaż realności l. 90 w Bartnem d. 7 października, 11 listopada i 16 grudnia. Cena szacunkowa 740 złr. Tenże sam sąd w tych samych dniach sprzedaż realności l. 106 w Bartnem. Cena szacunkowa 390 złr. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż dóbr Kołodróbka w powiecie Zaleszczyckim d. 22 października. Cena wywołania szacunkowa 323.479 złr. 69 ct. — Sąd w Dobromilu sprzedaż realności l. 64 w Hujsku dnia 1 września, 13 października i 17 listopada. Cena wywołania 400 złr. — Sąd w Kałuszu sprzedaż realności l. 208 st. 708 n. tamże dnia d. 2 września, poniżej ceny szacunkowej 2771. — Sąd w Turce sprzedaż realności l. 33/33 w Wołczem 26 sierpnia, 24 września i 27 października. Cena wywołania 200 złr. — Sąd w Ropczycach sprzedaż realności l. 14 w Ostrowie d. 26 września, 27 października i 1 grudnia, powyżej 2.500 złr. — Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 96 w Brzezawie d. 25 września, 23 października i 13 listopada. Cena szacunkowa 522 złr. — Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 15 w Ostrowie-Borku d. 25 września, 23 października i 13 listopada. Cena wywołania 3.500 złr. — Sąd w Ropczycach sprzedaż realności l. 24 w Wolicy ługowej d. 30 września, 29 października i 1 grudnia. Cena wywołania 1.440 złr. — Sąd w Husiatynie sprzedaż realności l. 89 tamże, w d. 13 października, 13 listopada i 15 grudnia. Cena wywołania 5.500 złr.

Sprawy sądowe.

Dnia 26 b. m. odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa główna w sprawie Jana Jasińskiego i Józefa Kolarza, terminatorów ślusarskich, oskarżonych o to, że w Krakowie w roku 1884 w tajnem stowarzyszeniu o celach socyalno-rewolucyjnych, jako członkowie, udział brali, a Jan Jasiński nadto, że członków do takiego tajnego stowarzyszenia zbierać usiłował, oraz, że w tymże samym czasie obaj sporządzili broń w myśl § 2 pat. ces. z 24 października 1852 N. 223 Dz. pp. zakazaną — mianowicie sztylet, nie mając do tego pozwolenia. Trybunał składający się z przewodniczącego, r. s. k. Lubaszka, r. s. k. Szpora, r. s. k. Matyasa, sek. r. s. k. Bobczyńskiego i protokolanta Gansa, uznał obydwu oskarżonych winnymi występku z §§ 285, 286, 287 lit. c) u. k., tudzież przekroczenia z § 372 u. k., a względnie § 2 i 4 pat. ces. z d. 24 paźdz. 1852 l. 223 Dz. p. p. orzekając, iż należeli do stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego „Proletaryat" i skazał każdego z nich na karę siedmiodniowego aresztu z uwzględnieniem, iż przeszło trzy miesiące pozostawali w areszcie śledczym.

Tenże sam trybunał roztrząsał dnia wczorajszego także sprawę Jana Bobowskiego, oskarżonego przez prokuratoryę państwa o zbrodnię kradzieży z §§ 171 i 173 u. k. Oskarżenie w obydwu sprawach wnosił sam prokurator p. Brason. O sprawie tej wspominamy tutaj nie ze względu na istotę czynu, ale ze względu na sprawcę, który największą wzbudził litość w słuchaczach, żywo przypominając bohaterów powieści Suego, zatytułowanej „Marcin Podrzutek".

Jako obwiniony staje dziecko, o ślicznych, dużych, błękitnych oczach, nader regularnych i przepysznych rysach twarzy — mało fizycznie rozwinięte. Jeśli oko jest zwierciadłem duszy, toby samo spojrzenie dziecka tego usprawiedliwiało przypuszczenie, iż jest nader uzdolnionem, co stwierdzają roztropne i rozumne jego odpowiedzi. Na pytanie przewodniczącego odpowiada spokojnie:

„Nazywam się Jan Bobowski. Urodziłem się w Wawrzeńczycach w Królestwie Polskiem, gdzie ojciec mój we dworze służył za furmana. Mam lat około czternaście. Ojciec dawno umarł. Po śmierci jego matka mieszkała we wsi utrzymując się z pracy rąk, ale przed 3 miesiącami matka też umarła. Nie miałem gdzie mieszkać. Ludzie mię bili — a jam był głodny. Poszedłem więc jeszcze z jednym chłopcem. „tak wielkim jak ja". Szliśmy — szli i zaszliśmy do Krakowa. Nie mieliśmy gdzie spać. Szukając noclegu, zaszliśmy do stajni hotelu Kleina, gdzie zdołaliśmy bez zwrócenia niczyjej uwagi noc spędzić. Rano wstawszy byłem znów głodny, szukałem jedzenia i wtedy to spostrzegł mię stróż, którego prosiłem o kawałek chleba i pozwolił spać w swej komorze. Byłem tam kilka dni, alem zawsze był głodny, bo stróż mój nie mógł mi nic dawać więcej, prócz małego kawałka chleba. Towarzysz mój, który krótki czas ze mną w hotelu Kleina nocował, namówił mię, bym z nim razem parobkowi Wincentemu Doboszowi ukradł rzeczy z niezamkniętej komórki. Byłem bardzo, bardzo głodny a mój towarzysz jeszcze więcej, — usłuchałem go i ukradłem kilka kawałków ubrania temu parobkowi. Sprzedaliśmy je i mieliśmy co jeść. Gdy mi potem znów głód dokuczał, ukradłem Grządzie korale. Chciałem je sprzedać i kupić sobie ubranie, by módz gdzie do służby wstąpić, ale mi je odebrali i tu zamknęli". Trybunał nie mając przekonania, iż dziecko to już skończyło rok czternasty, skazał je za przekroczenie z §§ 237 i 269 u. k. na karę siedmiodniowego odosobnionego zamknięcia. Przewodniczący pan radca Lubaszek ogłosiwszy młodemu winowajcy wyrok, udzielił mu iście ojcowskim tonem upomnienia, gorąco wzywając do poprawy. — Każdy z obecnych w sali osób mimowoli zadawał sobie pytanie, co obecnie stanie się z tą sierotą pozbawioną wszelkiej opieki? Jedno z dwojga: Bamboche lub szlachetny Marcin. Tak ku jednemu, jak i drugiemu warunki są. Wzywamy tedy niniejszem osoby szlachetne i wspaniałomyślne, których, jak wiemy, w mieście naszem nie brak, by się sierotą tą zajęły, a jesteśmy mocno przekonani, że ani trudu, ani kosztów nie pożałują, bo przy należytem staraniu chłopaka tego, wielkie uzdolnienie zdradzającego z łatwością na pożytecznego społeczeństwu członka wyprowadzić można.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Smutna wiadomość o zaniewidzeniu Liszta sprawdza się niestety. Klęska spadła nań dnia 10 bm. w chwili gdy komponował chórał kościelny. Ks. Wejmarski dowiedziawszy się o wypadku, przeznaczył mistrzowi 6000 marek pensyi rocznej. Genialny muzyk jest podobno zupełnie ubogim, gdyż wszelkie zasoby swoje poodawał rozmaitym zgromadzeniom zakonnym.

— Słynny skrzypek niemiecki August Wilhelmi, założył w majątku swoim akademię dla skrzypków. Instytucyę tę otworzy fundator do użytku publicznego z dniem 1 maja roku przyszłego.

— Nieśmiertelny piosenkarz francuzki Beranger miał u nas sporo tłómaczy. Do ich rzędu przybył p. Ludwik Kozłowski, który z rzadkim talentem przekłada śliczne piosnki „śpiewaka wolności", gdyż umie trafnie uchwycić myśl oryginału i nadać jej dziwnie dźwięczną formę. Beranger znalazł dla siebie odpowiedniego tłumacza i dzięki temu w szacie polskiej nic prawie nie traci ani pod względem treści, ani pod względem formy.

Zapóźno byłoby dziś mówić o wartości piosnek Berangera, które się stały własnością całej dążącej do postępu ludności. Ile w nich myśli głębszej, serca, sarkazmu, żrącej ironii i dowcipu — tyle i rozmaitości, wytworności i piękna w formie. Dlatego też serdecznie witamy zbiór przekładów Berangera dokonanych przez pana L. Kozłowskiego a wydanych ozdobnie nakładem ruchliwej księgarni K. Bartoszewicza.

— Jedno z ilustrowanych pism australskich *The Australian Graphic* używa, zamiast drzeworytów, „szkłorytów". Rysownicy rysują obrazki na grubem szkle, które wytrzymuje ciśnienie prasy drukarskiej.

Dział ekonomiczny.

Przemysł drzewny. Warszawski dwutygodnik *Inżynierya i budownictwo* podaje w ostatnim numerze swoim interesującą tablicę drzew krajowych wraz ze sposobami przemysłowego ich zużytkowania. Tablica, ułożona przez inżyniera Homułkę, dyrektora fabryki w Wojciechowie, obejmuje spis drzew alfabetyczny. Przy każdym gatunku znajdujemy szczegółowy jego opis przyrodniczy i przemysłowy. Tablica ta powinna się znaleźć w ręku każdego właściciela lasu, oraz każdego przemysłowca drzewnego.

Wydział Towarzystwa producentów i handlarzy drzewa uczynił na konferencyi dyrektorów austryackich kolei przedstawienie, aby przyjęto normalny profil dla dębowych progów, przyczem wskazano na potrzebę obrabiania progów na zapas. Koleje winny przeto przyjąć profil normalny, co nie napotkałoby na trudności, gdyż węgierskie i austr. skarbowe koleje już przyjęły jednakowe wymiary progów. (*O. E. Z.*).

Wiedeń, 26 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono 7393 wieprzów różnego gatunku, z których 3293 sztuk było warchlaków, 2336 średnich a 1764 tucznych.

Z powodu wielkiego spędu ceny opadły troche, a zwłaszcza średnie i tuczne gatunki potaniały 1½ do 2 ct. na kilo.

Płacono warchlaki po 34—35 ct., średnie po 41—42 ct., a tuczne po 43—44 ct. za kilo żywej wagi brutto bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 27 sierpnia. Ponieważ dyrekcye fabryk tytoniu oświadczyły, że jako zakłady rządowe nie podlegają nadzorowi przemysłowych inspektorów, przeto polecono inspektorom, aby na razie nadzoru swego nad temi fabrykami nie rozciągały. — Ministerstwo handlu jednak rozpoczęło już rokowania z ministerstwem skarbu, aby rozwiązać tę sporną kwestyę.

Wiedeń, 27 sierpnia. Najwyższy trybunał orzekł, że austryackie sądy są kompetentne także do badania mocy prawnej małżeństw, zawartych za granicą przez cudzoziemców, jeżeli małżonkowie są w Austryi stale zamieszkali. Powodem do wydania tego orzeczenia, było małżeństwo zawarte przez byłego katolickiego księdza w Leoben, który przeszedł na protestantyzm, uzyskał obywatelstwo niemieckie, i zawarł małżeństwo z nauczycielką, która także wzięła saskie obywatelstwo. Mieszkają oni obecnie w Leoben.

(Z biura korespondencyjnego.)

Grac, 27 sierpnia. Do Sejmu zostali wybrani z większych posiadłości kandydaci liberalni 107 a względnie 106 głosami na 165 głosujących; kandydaci konserwatywni otrzymali 58 i 57 głosów.

Berlin, 27 sierpnia. Ambasador Courcelles udał się przed południem do Warcyna.

Berlin, 27 sierpnia. Do *Nordd. Allg. Ztg* telegrafują, że konsul francuski w Shanghai zawiadomił wczoraj urzędowo ciało konsularne, iż Francya nie zaliczy Shanghai i Woosung do obszaru nieprzyjacielskiego, jeżeli wzajemnie Chiny przestrzegać będą bezpieczeństwa zamieszkałych tamże Francuzów.

Paryż, 27 sierpnia. *Agencya Hawasa* donosi z Shangai d. 27 b. m.: Urzędowych wiadomości brak ciągle; straty Chińczyków do d. 23 b. m. oceniają na 2—3 tysięcy ludzi. Francuzi stracili łódź torpedową; o szturmie na forty d. 24 b. m. brak wiadomości; Chińczycy zatrzymali prawdopodobnie prywatne depesze.

Paryż, 27 sierpnia. Według *Journal Paris* oczekują ze strony Chin noty wydającej wojnę; *National* uważa to za nieprawdopodobne, *Liberal* zaś przypuszcza zawieszenie broni i nowe rokowania. Depesza *Agencyi Havasa* z Shanghai potwierdza całkowite zniszczenie floty chińskiej. — Francuzi stracili czterech czy też pięciu ludzi.

Paryż, 27 sierpnia. Courbet donosi telegraficznie z Futscheu d. 24 bm: Ogień działowy rozpoczął się d. 23 bm. o godzinie drugiej po południu; do godziny 6 wieczór zostało 9 statków wojennych chińskich i 12 dżonek zatopionych. Łódź torpedowa francuska zatopiła wielki chiński statek krzyżownik. Baterye Kruppa na arsenale zostały ogniem działowym zmuszone do zamilknięcia; dwa statki nieprzyjacielskie umknęły w górne okolice rzeki, nieprzystępne dla naszych łodzi kanonierskich. W bitwie brały udział: „Volta", statek admiralski, „Duguay", „Throuin", „Triomphante", „Villars", „Destaing", „Aspic", „Lynx", „Vipère" i dwie łodzie torpedowe. Poległo naszych 6 ludzi; 27 żołnierzy ciężko, 14 lekko rannych. Okręty nieznacznie tylko uszkodzone; kocioł na łodzi torpedowej pękł, kulą ugodzony. Straty ze strony Chin są bardzo znaczne. W nocy na 24 bm. niepokoiły nas bezustannie miotane falami, płonące szczątki okrętów, oraz łodzie torpedowe i podpalające. Dziś usunę te wszystkie przeszkody i rozpocznę bombardowanie arsenału. Nie spodziewajcie się, byśmy rzekę Min opuścić mogli przed 29 lub 30 bm. Sztaby i załogi okrętowe ożywione ogromnym zapałem.

Paryż, 27 sierpnia. Wczoraj zmarły w Tulonie trzy, w Marsylii sześć, w innych miejscowościach południowej Francyi 35 osób na cholerę. W domu obłąkanych w Avignon umarło do dnia przedwczorajszego na cholerę ogółem 72 osób.

Bruksella, 27 sierpnia. Izba przyjęła pierwszy artykuł ustawy szkolnej.

Busca, 27 sierpnia. Król w towarzystwie ministra Depretisa odwiedzał przed południem chorych na cholerę; odjeżdżając ofiarował dla ubogich chorych dziesięć tysięcy franków.

Londyn, 27 sierpnia. *Pall Mall Gazette* wskazuje Goeschena, jako najstosowniejszego obecnie ambasadora w Berlinie i zaleca ścisłą przyjaźń z Niemcami.

Londyn, 27 sierpnia. Wolseley odjeżdża niezwłocznie do Egiptu dla objęcia na pewien czas dowództwa wojsk i kierowania przygotowaniami do ekspedycyi do Chartum.

Kopenhaga, 27 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi z powodu słabego zdrowia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 sierpnia 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·55	80·35
„ 5% austr. nieopodat.	95·40	95·90
„ srebrna	81·35	81·85
„ złota	103·[illegible]0	103·40
6% Renta złota węg.	122·10	122·[illegible]
4% Renta złota węgierska	91·5[illegible]	91·52
Losy z r. 1860	134·25	134·15
Akcye Banku Austro-węgierskiego	857·—	858·—
„ kredytowe austr.	296·90	2[illegible]6·—
Londyn	122·60	122·60
Napoleondory	9·64	[illegible]
Lombardy	146·[illegible]	146·[illegible]
Losy z r. 1864	169·25	169·[illegible]5
Akcye Karola Ludwika	268·75	269·25
Akcye Lwow. Czern.	191·75	19[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·75	164·10
Obl. Indem. galic.	10[illegible]·75	101·60
Losy Prem. Węg.	114·—	114·[illegible]0
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·—	146·50
Akc. kol. półn. sach. austr.	172·25	174·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	174·75	174·75
Marka	59·50	59·[illegible]0
Ruble	122·25	122·25
Dukat	5·75	5·75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 27 sierpnia 1884		
Banknoty austryac.	167·85	167·95
Wiedeń	167·50	167·75
Warszawa	20[illegible]·75	205·5[illegible]
Ruble	206·15	205·85
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·80	61·70
4% „ likwidacyjne	56·25	56·25
Akcye Karola Ludwika	112·40	11[illegible]·25
„ kredytowe	49[illegible]·5[illegible]	494·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wszystkie

Książki szkolne

po większej części **oprawione**, nabyć można w Księgarni antykw.

LEONA FROMMERA

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej.
874 1 6

Nowość.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut muzycznych, oraz Ekspedycya Pism peryodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała na skład główny:

W. Hr. ŁOŚ.

JESZCZE MAŁŻENSTWA

Opowiadanie Światowca.

Cena złr. 2. 873 1 5

P. T.

Szanownych rodziców zawiadamiam, że mieszkam teraz przy ulicy Floryańskiej pod L. 43 na I piętrze. Uczniów uczęszczających do szkół w Krakowie przyjmuje jak dawniej na mieszkanie, wikt i korepetycye. Nauczyciel w domu. Na żądanie lekcye muzyki oraz języków mogą być także udzielane.

P. Wandasiewicz,
nauczyciel c. k. Seminaryum męskiego.
839 3 3

Jak w poprzednich latach tak na ten rok przyjmuję **uczni** uczęszczających do szkół publicznych na stół i stancyę; za opiekę troskliwą i dozór męski sumieniem ręczę, muzyka i języki udzielane być mogą na żądanie.

Feliksa Wojciechowska,
808 3 3 Szpitalna 18.

H. Niemetz w Krakowie

Optyk i Mechanik

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię optyczną i mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów optycznych także **Okulary, Cwikiery, Lornetki teatralne** i t. p. **do naprawy** po cenach umiarkowanych.
815 2 30

Uczniów

z klas niższych szkół średnich przyjmuje na mieszkanie, wikt i korrepetycye

Ludwik Zgórek

starszy nauczyciel Seminaryum.

Na żądanie lekcye muzyki i języka francuskiego w miejscu. Ulica Św. Krzyża Nr. 3, II piętro. 831 5 6

Uczniom uczęszczającym do gimnazyów. zapewnia się od wakacyj pod możliwie dogodnemi warunkami: wygodne, suche i zdrowe pomieszczenie, rodzicielską troskliwą opiekę, w miejscu stałego korepetytora, konwersacyę francuską i niemiecką, oraz podług umowy lekcye francuskiego, niemieckiego i angielskiego języka i fortepian.

Wiadomość przy ulicy Batorego, Nr. 24, Proszyński, od godziny 10 rano do 7 wieczorem, w święta zaś od 2 popołudniu. 838 6 8

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż przyjmuję chłopców, uczęszczających do szkół realnych lub gimnazyalnych. Opieka rodzicielska i pomoc w naukach zapewnione.

Marya Zawadzka.
846 2 3 Ul. Wiślna Nr. 8 na dole.

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 52

Oryginalne Singera Maszyny do szycia



odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,

237 6 24 **ulica Floryańska Nr. 34.**

Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

Zdolny przykrawacz

z kilkoletnią praktyką potrzebny do mojego

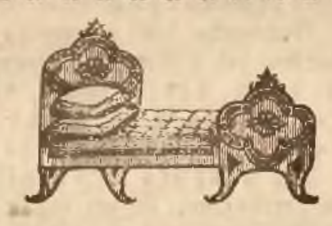
Magazynu Ubiorów męzkich

przy ulicy Grodzkiej l. 38 w Krakowie.

W. Brummer

871 1 3 krawiec męzki.

IG. RAJAL w Krakowie,



Rynek główny **linia A-B l. 41,**

poleca swój świeżo zaopatrzony **skład łóżek żelaznych, materaców, kołder, koców** i t. p. po cenach przystępnych.

PP. Studentom poleca

łóżka kompletnie urządzone

po cenie od złr. 12 i wyżej. 857 4 6

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) ⁴/₄ i ⁴/₅ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁹/₈ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** ⁹/₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

366 21 30 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ulicy Wiślnej L. 8.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że nowy rok szkolny rozpoczynam z **dniem 1 września.** Porozumieć się można w każdym czasie ustnie lub listownie. Na żądanie przesyłam programy.

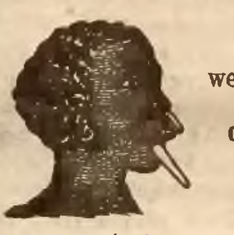
810 5 8 *M. Serwatowska.*

Emil Preyer

Elektrotechnik, Mechanik i Optyk

Floryańska, 23, w kamienicy Wgo Wojdy, 872 1 3

poleca swój Skład towarów optycznych, aparatów elektrycznych i mechanicznych; również zakłada **Dzwonki elektryczne, Telefony i Piorunochrony,** naprawia gruntownie wszelkich systemów **Maszyny do szycia,** oraz przyrządy grające, jako to: **Pozytywki grzebieniowe, Aristony, Orchestionety** i t. p.



Na Stradomiu



we własnym, umyślnie wystawionym budynku otwarte jest

codziennie od g. 9 rano do g 10. wieczór

słynne

MUZEUM

poświęcone **Anatomii, Sztuce i Umiejętności**

Karola Gabriel'a następcy **S. Meisl'a.**



Muzeum zawiera największe arcydzieła nowożytnej sztuki. Przez 6 miesięcy wystawione było w królewskiej sali Odeonu w Monachium, gdzie cieszyło się miłościwemi odwiedzinami Jego król. Mości.

Do najciekawszych nowości tego Muzeum należy

anatomiczna Wenus,

figura naturalnej wielkości, która rozkładaną zostaje od czasu do czasu ze stosownym wykładem.

Trychinosa,

przedstawia chorobę trychiny na figurach naturalnej wielkości.

Dyfteritis, daje wierny obraz tej groźnej choroby.

ODDZIAŁ ANTROPOLOGICZNY, dostępny dla Panów, Pań i dzieci, zawiera nowo wykonane, plastyczne wyobrażenie wszystkich ras ludzkich całego świata w naturalnej wielkości.



Jest tam mężczyzna, kobieta i dziecię z ziemi ognistej, Botokuda, Nowofunlandczyk, Tasmańczyk, Baszkir, Hottentot. Kafrowie, Zulusy, Koranasy i t. d.

Morderca dziewcząt **Hugo Schenk** w naturalnej wielkości.

Uwaga! **Miss Kraw.** dziewczę-małpa. — Człowiek-niedźwiedź **Teodor Jewtiszejew,** dziwna zagadka antropologiczna.

Miss Oceana, konająca ekwilibrystka, non plus ultra mechaniki.

Nadto jest jeszcze do widzenia wiele cudów sztuki i umiejętności.

Cena wstępu. Do oddziału antropologicznego (wstęp dozwolony panom, paniom i dzieciom) **10** ct. — dzieci płacą **6** ct.

Do obydwóch działów (wstęp dozwolony tylko dorosłym) **20** ct. Wojskowi bez stopnia **10** ct.

We wtorek dnia 26 sierpnia oddział anatomiczny będzie otwarty tylko dla pań i objaśniany będzie naukowo przez pewną damę. 834 8





Ług bromowo-solankowy



ze zdroju „**Magdaleny**"

w **MORSZYNIE,**

będącego własnością Towarzystwa lekarzy galicyjskich,

wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 861 11

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Jozef Matrasiewicz

malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,

podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:

malowania kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 770 8 12

Młody człowiek poszukuje posady **dyetaryusza** przy c. k. Sądzie powiatowym, legitymując się świadectwami dobremi z czteroletniej praktyki w tym zawodzie. — Wiadomość w drukarni **Józefa Styrny** Tarnowie. 858 2 2

Chłopiec zamiejscowy

z II klasy gimnazyalnej, z lepszego domu, znajdzie miejsce jako **praktykant u Dentysty w Krakowie.** Wiadomość udzieli Administracya „Nowej Reformy" pod lit. **A. A.**
811 8

Dwóch Uczniów szkoły gimnazyalnej lub realnej znajdę w osobnym pokoju, pod należytym dozorem i troskliwą opieką, na przystępnych warunkach, umieszczenie. — Wiadomość pod lit. **A. M.** w Administraczi „Nowej Reformy".

UCZNIÓW

uczęszczających do szkół, przyjmuje na wikt i mieszkanie

W. Lachowicz,
nauczyciel
przy ulicy Szewskiej l. 21 II p.
865 2 3

Dla Rodziców!

Stancyę, stół, pomoc naukową, rodzicielską opiekę, znajdą **uczniowie** lub **uczennice,** uczęszczający do Szkół początkowych. Kamienica przy Małym Rynku Nr. 4, I piętro w oficynie.
862 3 3

L. 1886.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi, tudzież poboru opłat gminnych od wprowadzonych napojow w obrębie miasta Bochni i gminach Chodenice i Trinitatis na czas od **1 stycznia 1885 r.** do **31 grudnia 1887 r.** odbędzie się licytacya zapomocą ofert pisemnych w jednym terminie w dniu **9 września 1884,** o godzinie 9 przed południem.

Jako cenę fiskalną ustanawia się:

a) za dzierżawę prawa propinacyi **16367 złr.**

b) za dzierżawę prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków **8183 złr.**

Wadyum wynosi **2455 złr.**

Bliższe warunki przejrzeć można w biurze Magistratu.

Bochnia, dnia 8 sierpnia 1884 r.

860 2 3 **Burmistrz.**

Ważne!

dla Panów

jednorocznych Ochotników.

Ubrania kompletne wojskowe dla wszystkich oddziałów wojska dostarcza po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

dla piechoty	od 120	do 150	złr.
„ kawaleryi	„ 150	„ 200	„
„ artyleryi	„ 125	„ 160	„
„ medyków	„ 140	„ 160	„

firma

Schulz & Stachowicz

w Krakowie ulica ś. Anny.

Za szybkie i przepisowe wykonanie ręczy się. 866 2 30

Pomocnik rutynowany

władający językiem niemieckim

i uczeń

znajdą umieszczenie w **Aptece w Żywcu (Zabłocie)** 15, względnie 25 września b. r. 859 2 3

---

41 56 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Dwóch Uczniów

z dobrego domu znajdzie pomieszczenie w ładnym osobnym pokoju, na I piętrze od frontu, gdzie oprócz troskliwej i rodzicielskiej opieki i dozoru mogą mieć korepetycye. — Wiadomość przy ulicy Karmelickiej Nr. 21, I piętro od frontu.

---

	płacą	żądają
Kraków, dnia 27/8.		
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 50	128 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 35	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „	99 50	100 50
3 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	87 —	85 50
Lwów, dnia 26/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	108 50
Warszawa, dnia 26/8.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

	płacą	żądają
Wiedeń, dnia 26/8.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 15	80 30
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 15	81 30
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 75	103 90
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 90	135 10
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 50	169 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 05	122 30
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 05	92 20
5 „ „ pap. „ „ „ 100	87 60	87 80
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	101 90	102 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 75	115 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 25	114 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 80	116 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 70
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	101 50

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 15
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 60	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 80	21 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 25	122 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 90	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 90	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 80	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	94 80	95 —
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	99 —	99 50

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 60	100 —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	110 30	110 60
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 50	99 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 —	179 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 50	116 —
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 25	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 20	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	40 50	41 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	18 —	18 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 10	7 30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k.	54 50	55 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 25	49 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 30 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 75	39 25

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	102 50	103 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	101 —	101 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	292 50	293 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	292 40	293 —
5 „ Länderbank na 160 złr.	96 —	97 —
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	856 —	857 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	91 50	92 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 25	177 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2347 —	2352 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	206 25	205 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	287 25	287 75
4 „ Koszyko-Bogumińsk. na 200 „	146 25	147 15
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	192 50	193 —
5 „ Rudolfa na 200 „	178 80	179 10
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	175 50	176 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 300	308 25	304 75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	144 75	145 —
W A L U T Y.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki „ „	9 65	9 66
20-to Markówka „ „	11 91	11 93
Pół-imperyały ros. pełno ważne „ „	9 94	9 96
Funty sterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote „ „	10 95	10 97
Banknoty włoskie „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe 100 „	122 25	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.